

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (tj. 10 numerów).

Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wywosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldénów
w Prusach 18 gr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 1½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pu-
blicznego niemiecko-austriackiego, należących do pa-
ństw. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie wracają

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłata Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 54. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

Z powodu Świąt uroczystych Dziennik w poniedziałek nie wyjdzie.

POZNAŃ, 12 kwietnia.

Gdybyśmy przyjęcie, jakie spotkało przedwczoraj
deputację miasta Lwowa w czasie posuchania u ce-
sarza austriackiego, uważali za miarę usposobienia,
jakie żywią w sferach najwyższych dla polskiej pro-
wincji, w takim razie dojdęmy do bardzo
pocieszających rezultatów i przekonani się, iż stron. cen-
tralistyczne nie zdołało jeszcze zdyskredytować u dwor-
u o tyle Polaków, jakby tego pragnęło. Cesarz, jak
nam donoszą, przyjął deputację przybyłą pod przewo-
dztwem doktora Ziemiańskiego nader łaskawie,
rozmawiał z nią dłużej niż z pojedynczymi jej
członkami, a gdy się miała oddalić, wezwał wielki
mistrz p. Ziemiańskiego na prywatne posuchanie
do cesarza, które trwało przeszło pół godziny. Również
cesarzowej znalazła deputację jak najłaskawsze przy-
jęcie. Cesarzowa w rozmowie wyraziła ubolewanie, iż
dotąd zbieg różnych okoliczności nie pozwolił jej po-
znać osobie Galicji, uczyni to jednak, skoro będzie
współność ku temu. — O czem cesarz rozmawiał z
p. Ziemiańskim — dotąd jest tajemnicą, w za-
mówieniu jednakże nie należy się ludzi, aby rezul-
tatem tej audyencji miały być nominacja burmistrza
wrocławskiego ministrem bez teki. Niektóre dzienniki wie-
dzą, iż p. Ziemiańskiemu wstępne artykuły, w
których przestrzegają rząd, aby zamianowaniem p. Z.
ministrem nie zakłócił zgody w łonie ministerstwa. —
Pan Ziemiański powrócił już do Lwowa a odjazd
z Wiednia położy niezawodnie kres obiegającym
plotkom.

Nowiny z Francji są dziś bardzo szczupłe i ogra-
niczone, jakby w tym stwierdzeniu owego radoznego u-
spokojenia, jakie wywołał w pałacu Elizejskim zapo-
mnienia przybyłego z Berlina posła francuskiego
Gontaut-Biron, zapewnienia o przyjaznym uspo-
sobieniu rządu niemieckiego dla pana Thiersa i jego
polityki. Natomiast zasługują na uwagę telegramy z
Hiszpanii. Karliści zasmakowali w łatwych zwycię-
stwach, jakie odnieśli im się udało dzięki zdradzie
nieodolności oficerów wojska republikańskiego w Ri-
poll i Bergi, postanowili zająć fortecę Puycedre leżącą
w prowincji Geronie u podnóża Pireneów. W tym
celu wyruszyli dnia 10 b. m. w sile 2000 ludzi pod
wodzą Saballesa „hrabiego Bergi“ i uderzyli na miasto
w słabą tylko zaopatrzone załogę.

Załoga ta jednakże wsparta współudziałem mie-
szkańców tak silny stawiała opór, że karlistom nie po-
stało im innego, jak cofnąć się, pozostawiając na
polu walki 300 rannych i zabitych. Między ciężko
rannymi ma się znajdować ks. Henryk, syn poległego
w pojedynku z ks. Montpensier, infanta don Henryka.
Zwycięstwo to podnieśli zapewne wielce ducha w lu-
dności Gerony, która nie mało dotąd uciertała od
plagi karlistowskiej.

Zdrowie Ojca św. znaczne ku lepszemu czyni po-
stępy; telegramy donoszą przynajmniej że wszelkie

obawy są niezasadne. — Liberta donosi, że
Papież zamierza zwołać po świątach konsystorz, na
którym zanominuje kilkunastu kardynałów. Między
innymi mają otrzymać kardynalskie kapelusze arcybi-
skupi: hr. Ledóchowski, Merillod, Lachat, Gui-
bert, Freppel, Menning, Kettler.

* W dalszym ciągu podpisali akce na szkołę
Rolniczo-przemysłową.

PP. L. K. 10, Alfons Sierakowski 6, dr. Antoni
Domirski 4, Władysławowa hr. Wilecka 3, E. Par-
czewski, L. Skalski i Ant. Kalkstein po 2, J. K. A. J.
Hyacint Jackowski, Teofil Rożek, Włodzimierz
Piotuch, Tadeusz Radoński, Ign. Lyskowski, Fr.
Kobyliński, Kazimierz Skalski, Karol Rudloff z Lu-
beki po jednej. Razem z dawniej podpisanymi 157 akcy.

Oświata domowa.

Gazeta Toruńska wystąpiła przed kilku
dniami z szeregiem artykułów w sprawie, któ-
rą wielką wagę i doniosłość uznając, sami głos
zabrać uważamy za rzecz publicystycznego ob-
owiązku. — Początek tego uczyniliśmy przez za-
mieszczenie w numerze wczorajszym pisma na-
szego listu korespondentki do Gazety Toruń-
skiej z Kaszuba. Tak korespondentka ponie-
miona jak trzy artykuły Gazety Toruńskiej
pod tytułem: Dwór a chata, Co potrzebne
a co konieczne, Kilka rad Polkom, zbie-
gają się razem do wspólnego rezultatu, by
wykazać natarczywą konieczność interwencji dwor-
u w sprawie oświaty ludowej, następnie, by w
szczegółowości wykazać obowiązek niewiast i dzie-
wuch polskich zająć się oświatą ludową. — Wa-
żna to, powtarzamy, sprawa a jeżeli to-
ruńskiej należy się uznanie, iż ją podniosła z
zapomnienia, w jakim się po próbie podjętej
r. 1861 i 1862 nie bez błogich skutków w Kró-
lestwie Polskim, próbie przerwaną krwawymi
wypadkami a trwającą niestety zbyt krótko,
by trwale pozostawić następstwa, — przez
dziesięć lat przeszło pogrzebana znalazła. Jed-
yna, nie z winy Gazety Toruńskiej lecz
z winy usposobienia ogólnego, ujemną stro-
ną pomysłu pozostanie, powiedzielibyśmy, jej
projekt organiczny. Gazeta Toruńska po-
daje już plan nauk, rozkłada go na godziny,
przeznacza ową domową oświatę kursa trzy
czy czteroletnie. Otóż, według naszej zna-
jomości społeczeństwa naszego, nie jesteśmy je-
szcze tak daleko i nie znajdujemy się jeszcze
w tym stadium. Według nas znajdujemy się

łoby zapewne całkiem odmienny charakter, gdyby
nie ten aniół stróż niespodziany, którego śliczna Sandomie-
rzanka tuż przy wybrańcu swych marzeń ujrzała.

Ledwie Władysław zdążył małą jej rączkę uści-
snąć i ucałować, ledwie pan Ignacy miał czas przywi-
tać się z młodym człowiekiem, który tak głęboko zajr-
zał do serca jego jedynaczki, że go na stare lata i w
czas najdroższy dla gospodarstwa ze spokojnego domo-
wego zacisza aż na drugi koniec świata wywozła, —
już Gustaw nie pozwalający zapomnieć o sobie, tracił
bohaterę naszego w ramie i szepnął mu półgłosem do
ucha:

— Przedstaw mnie państwu.

Rad nie rad Wrzeski musiał woleć jego wykonać.
Zosi nie bardzo się podobalo to przyprowadzenie
na kolej jakiegoś obcego świadka pierwszego ich spo-
tkania. Wolalaby i spodziewała się, że Władysław
przyjdzie sam, zawiadła się o wszelki zawód rozróżnia.

Instynktom kobiecym odgadła, że najlepiej Wła-
dysław za takie zaniechanie się ukarze, okazując się
niewiele więcej niż konieczność wymagająca grzeczną dla
nowo przybyłego i bardziej się zajmując tym obcym,
niepotrzebnym gościem, niż przewodnikiem, którego
sobie listem jeszcze z kraju zamówiła.

— Pan Morowski, — powtórzyła jego nazwisko,
— zdaje mi się, że gdzieś słyszałam...

— Być może, pani, — podchwycił szybko Gustaw
wskazując na jej rozmowę, — moi rodzice sa-
siadali z bliskimi krewnymi państwa w Postrzałach...
tam miałem przyjemność widywać dosyć często pana
Bliskiego i zapamiętałem go tak dobrze, że teraz po-
znałem od razu... Co do pani, to także jesteśmy zna-
jomi... ale przed siedmiu laty... to taka starożytna
przeszłość dla osób w wieku pani...

Zosia szukała w głowie przedśmiertnych wspo-
mnień, ale napróżno. To które przywoływał Gustaw
przypadło bezpomyślnie w ręce niepamięci, czemu zre-
szta trudno się dziwić, bo w owym dosyć częstym nie-
gdyś widywaniu się, o którym mówił, było cokolwiek
rozmysłnej przesady.

Po takim wstępie dalsza znajomość poszła już łat-
wo. Podróżni przybywający po raz pierwszy w życie
do obcego miasta, a zwłaszcza do tej stolicy, względem
której cała reszta Europy jest tylko prowincją, na ka-
żdym kroku potrzebują tyle pomocy, tyle usług, tyle

jeszcze w tej sprawie zaledwie w stadium propa-
gandy; sferę jej przeszkakiwać od razu i
zapuszczać się w szczegóły specjalności
organizacyjnych w tej chwili zawczasie. — Na-
tomiał uważamy, że nie tylko publicystyka, ale
wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy interesu-
jący się powodzeniem sprawy narodowej mają
wrażony obowiązek spopularyzowania tej myśli,
zaszczerpienia jej jako wyrażnej potrzeby mo-
ralno-narodowej w ogólne poczucie, zwalczania
przesądów i objawów lenistwa, jakie się najnie-
wzajemliwiej i na tym zaznacza polu. — Położe-
nie żywiołu naszego pod panowaniem pruskim
jest w obecnej chwili zagrożone, jak niemi nie
było nigdy dotąd, jak niemi nie było nigdy pod
panowaniem rosyjskim, jak niemi nie było mia-
nowicie w latach 1861 i 1862, kiedy dwory,
kiedy zwłaszcza kobiety polskie poczuły się do
obowiązku zakładania prywatnych szkółek wiej-
skich i pouczania ludu. Dzisiaj w dziale pol-
skim pod panowaniem pruskim znajduje się
szkoła publiczna zamknięta najzupełniej przed do-
broczynną i niezbędną w dziele prawdziwej oświa-
ty działalnością światła narodowego. Przyna-
nym głośno i publicznie celem szkoły ludowej
nie jest krzewienie i pielegnowanie lecz ciep-
nie i wypalenie języka domowego ogniska i
rodzinnego gniazda. Przystań, do której nauka
elementarna dąży, jest dokładna znajomość ję-
zyka niemieckiego, zapamiętanie mowy ojczystej,
pożegnanie się z własną tradycją narodową,
rozbrat z wszelkimi rodzinnymi właściwościami.
Są okolice, jak n. p. okręg departamentu re-
gencji Koziłski, gdzie nawet osobny elemen-
tarz polski jest przedmiotem zakazanym w szko-
le. Kapłan nasz usunięty od nadzoru szkolne-
go, dziecku wiejskiemu grozi, zwłaszcza, jeśli
dotąd — w ośmiu latkach — nieumieknione wra-
żenia służby wojskowej, aśkasya moralna wro-
nacisku obcego żywiołu, jeśli mu się ze strony
sfer wyższych nie przyjdzie w pomoc. Jest to
przedmiot nie potrzebujący szerokiego dowodu
i wywodów; rzecz jasna jak słońce. Korzeń i
pień istnienia narodowego naszego zagrożony
przez zniemczenie ludowej szkoły; zapytajmy
siebie samych, co się w razie zniszczenia owej
podstawy naszego bytu stanie i stać jedynie
może z jego spoczywającym na niej wierzchem
społecznym? Miejmyż nareszcie świadomość
groźącego niebezpieczeństwa, miejmyż dalej, je-
śli zasługujemy, o czem wątpił Napoleon, być
narodem, jeśli mamy istotną żywotność a chce-
my mieć prawo życia w gronie rodziny naro-
dów europejskich, jeśli dbamy o przyszłość, pra-
wdziwą i niekłamana wolę zbiorowego ratowa-
nia się od zguby. Różne są na tym polu śro-

wskazówek, że dwóch ciceronów nie było im zanadto,
lub też jeżeli który był bytelnym, to chyba Włady-
sław, bo Gustaw oczarował ich prawdziwie znajomością
miasta i ludzi, zręcznością i szybkością w załatwianiu
wszystkiego co było do załatwienia.

Odbiór rzeczy, odjazd z kolei, najem mieszkania,
wszystko to było dziełem jednej chwili.

Korzystając z szczęśliwej intencji, bo sobie tego
wcale napróżno nie obmyślił, gdy już siedzieli w remi-
zie, krzyknął na woźnicę:

— Hôtel Ravelin, place du Havre!

Od dworca kolei północnej, jak na Paryż, nie jest
to tak wielka odległość, zawsze jednak jechać trzeba
przez kwadrans przeszło.

Przez ten czas Gustaw prowadził z panem Igna-
cem i z Zosią żywioną, zajmującą rozmowę.

Władysław, który widząc się na wszystkich punk-
tach pobitem przez niebezpiecznego, jak się po-
kazało, kolegę, chociaż już gdy wsiadali do powozu
z dworca kolei pożegnał się z Bliskimi i odejść ze ści-
śniętym sercem, lecz przez Zosię, której się go żał zro-
biło, został zaproszony, żeby wsiadł razem, siedział mil-
czący i zadumany w kącie, nie przeklinając losu, że
mu na kark zrzucił Gustawa, lecz dziękując mu raczej,
że wczesną przestrożką zwrócił jego uwagę na przepaść
jaka między nim biedakiem, a bogatą dziedziczką się
znajduje, że mu przypomniał, iż trzeba wybić sobie z
głowy piękne ale niepraktyczne marzenia.

Czytelnik się domyśli z jakim zdziwieniem szan-
owny pan Ravelin, właściciel przedśmiertnego hotelu na
place du Havre, ujrzał w swoich progach tak nagle
znikłego barona. Zdziwienie to było tak wielkie, że
pomimo nawyknięcia do trzymania języka na wodzy,
nie mógł go na razie utać.

— Co ja widzę? — zawołał, — pan baron!...
przedejmy się nie wiem czego spodziewałem niż ujrzeć
pana barona...

— Tak przedko, — zakończył za niego Gustaw, —
wiem, wiem, dobry panie Ravelin, — dodał klepiąc go
poufale po ramieniu, — wszak moje mieszkanie wolne?

— Jest do usług pana barona, chociaż wyznaje...

— Nie jestem sędzią śledczym, żebym pan prze-
demną robił wyznanie, kochany panie Ravelin, —
przerwał mu Gustaw, — masz pan ładny apartament
dla państwa?...

dki, wszystkie drogi do Rzymu prowadzą, lecz
to pewna, że oświata ludowa, podjęta szcze-
rze i na seryo, a nie jako popularna dekla-
macja, ani jako środek odpokutowania tańców
i gier hazardowych w r. 1872, rozwiązuje w
większej połowie problemat naszego narodo-
wego istnienia nawet w położeniu takim jak
obecne.

Stowarzyszenia oficjalne, organizacje, jak
n. p. Towarzystwo oświaty ludowej, nie jednej
potrzebie zadosyć uczynić mogą na tym polu, nie
są w stanie przecież zrobić nigdy tego, co zdzia-
łać jedynie może poczucie moralnego obowiąz-
ku, przenikające jak niedostrzegalny płyn che-
miczny wszelkie społeczeństwa warstwy. Jak u-
czuć narodowego patriotyzmu, jak uczuć reli-
gijnych, jak objawów ich codziennych i prakty-
cznych nie można robić dziełem żadnych stowa-
rzyszeń i przedsięwzięć, jak niemi nie można bu-
dzić poczucia matki i ojca dających własnemu
dziecku wychowanie i światło, tak pragnęliby-
śmy i tak koniecznym jest, jeśli byt narodowy
nasz tutaj nie ma upaść, aby poczucie obowią-
zku darzenia światłem rodzimemu ludu ze stro-
ny sfer wyższych przeszło w krew i soki nasze-
go społeczeństwa, stało się wyższym nad wszel-
kie organizacje, nad potrzebę wszelkich kazań,
upominań i stowarzyszeń. — Komuż zaś, jeśli
ów obowiązek spada na dwór obywatela wiej-
skiego, dostaje się w sposób naturalniejszy speł-
nienie owego zaszczytnego obowiązku, jeśli nie
kobiecie, jeśli nie dziewczycy polskiej? — Mówią
i piszą dzisiaj tyle o prawach i stanowisku ko-
biet, o potrzebie ich emancypacji i o ich usam-
owolnieniu. U nas, w naszym dziale dawniej
Polski pod berłem pruskim mają zaiste piękną
sposobność zdobycia sobie rycerskich ostróg na
otwierającym się im polu oświaty ludowej. Nie-
mógłbyż korespondentki Gazety Toruń-
skiej, niechaj zastanowią się, czyby niegodnym
ich stanowiska społecznego, ich wykształcenia
naukowego, ich poczucia moralnego zadaniem
było poświęcić jedną lub drugą godzinę dzien-
nie nauce syna i córki-chłopskiej chaty, by tym
sposobem ocalić ich narodową duszę od trujące-
go powiewu zewnętrznych a obcych wpływów.

Nie lubiąc prawie nikomu niezastudzonych
komplementów, powiemy wprawdzie z całą szcze-
rością i otwartością, że, jak wszystko w społe-
czeństwie naszym, tak i owa typowa kobieta
polska znalazła i spadła z zajmowanych dotąd
wyżyn i nie jest już owym synonimem Spartan-
ki, namaszczonej męzą czy syna na bój czy me-
czeństwo. Z kobietą polską mają się dzisiaj
czaszy jak z owym kosynierem z pod Racła-

— Jest pierwsze piętro... trzy pokoje...

— Aż nadto, — wtrącił pan Ignacy.

— A więc instalujemy państwa zaraz...

W kwadrans potem byli już umieszczeni i sami,
bo Gustaw rozporządziwszy wszystko co do ich wy-
gody było potrzebnem, uznał, że nie wypada przeska-
dzać spoczynkowi po podróży i wyprowadził z sobą
mleczącego i pomieszanego aż do niezgrabności Wła-
dysława.

Spodziewał się, że zaraz na schodach Wrzeski za-
cznie mu robić wyrzuty, ale Władysław milczał. Po-
stanowił zatem sam zacząć.

— Spodziewam się, że mi za złe nie weźmiesz
Władysławie, że ci wyreczyłem w przyjęciu i rozgo-
szczeniu twoich znajomych, którzy są po części i mo-
imi... sam nie dałbyś sobie rady... zrobiłem ci przy-
jacielską przysługę.

— Dziękuję ci, — odpowiedział sucho Władysław.

— Nie dziękuj, bo ja właśnie miałem zamiar wy-
wdzięczyć ci się tą przysługą.

— Ty?... mnie?... za co?...

— Za gościnność... jak widzisz, wracam do mo-
jego apartamentu u dobrego pana Ravelin...

— Jaki?... bez pieniędzy?...

— Dziś nie mam, jutro będę miał... ja sobie
zawsze daję radę... nie troszcz się o mnie... a przyjdź
jutro odwiedzić swoich znajomych...

— Wieczorem chyba... w dzień, jak wiesz...

— No, no... powiem im o tem... do widze-
nia... muszę się jeszcze z Ravelinem rozmówić.

Władysław odszedł i podobno nigdy jeszcze takiej
smutnej drogi na przedmieście Passy nie zrobił.

— Stało się, jak się musiało stać, — myślał idąc,
— nawet jutro do nich nie przyjdę... po co drażnić
nadzieję życia serce na śmierć skazane?... Byłem im
potrzebny jako przewodnik... znaleźli lepszego...
byłbym zbyt cennym...

Pan Ravelin z niewysłowioną ciekawością ocze-
kiwał zejścia Gustawa i, gdyby baron postanowił tego
dnia nie wychodzić na miasto, byłby może do rana nie
śpiąc przejechał.

Gdy Morowski zeszedł, właściciel hotelu przystą-
pił do niego pierwszy i zaczął widocznie jakoś napróżd
ułożony frazes:

— Panie baronie!...

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Włodęga Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63, 65, 66, 67,
68, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 79, 80, 81, 83, 84 i 85.)

XIII.

Ze swist lokomotywy, obwieszczający nadejście tyle
upragnionego pociągu wydał się Władysławowi mi-
łym nad wszelkie pienia słowice, że objawczy ten
pociąg jednym tylko spojrzeniem raczej odgadł niżli
zobaczył, w którym wagonie znajdowała się oczekiwana,
że tam pobięty i złożył jej już ukłon, nim jeszcze po-
ciąg się zatrzymał, że i jej serduszek niespokojnie a
żywym biciem dawało jej uczucie, iż za chwilę zobaczy
jego i Paryż, o tem wszystkim zdaje się, że zbyt
nieumiejętnie byłoby mówić nawykłym do przebiegania kartek
powieści i romansów czytelnikom.

Winnymy zatem, zwalnając się od poetycznych
opisów, na których już tyle pior lepszych od naszego
się zdarło, dodać zwyczajną prozą, że pomimo tego
pospiechu, pomimo jak zwykle bardzo wielkiego ru-
chu, który się zaraz po przyjeździe pociągu objawił na
platformie, Władysław nie zgubił w natłoku i zamęcie
nieodstępne swego towarzysza.

Gustaw był przy nim ciągle i z nim się posuwał
nie wyprowadzając, ani zostając w tyle. Dał w tym
względnie dowód wielkiej uwagi oraz umiejętności za-
stosowania się do kogoś, tej umiejętności, której dotąd
zapewne bardzo nieliczne przykłady znalazłyby się w
jego życiu.

Pierwsze powitanie się Zosi z Władysławem mia-

wie i ulanem z pod Stoczka. Widzimy go często na ścianach, rzadko w rzeczywistości w starzejących się i wymierających powoli typach. Również nie widzimy już ani Małgorzat z Ziębocina, ani Chrzanowskich, ani Drużbackich, ani nawet nowszych typów matek Polek, uczących synów cierpieć za kraj, ani narzeczonych jak Zosia, przypinających kokardy narodowe do mundurów wybierających się na bój Tadeuszów. Dzisiaj widzimy częścieli niestety matki dające synom praktyczne recepty raczej szukania sobie posażnych dziedziczków i skłecenia wygodnego gniazdko, aniżeli uczące po Mickiewiczowsku, „jak zalegać rohoże i nie blednąć przed obuchem kata;“ dzisiaj widzimy raczej piękne narzeczone dopytujące się o gustowne ekwipaż i prezenta ślubne, aniżeli o tytuły narzeczonych w usługach sprawy narodowej; dziewice uśmiechające się wdzięcznie do bogatych jeszcze a dobrze urodzonych bohaterów zielonego stolika, aniżeli bohaterów i waleczników zielonego pola. Jeśli tak jest jednakże, a tak być nie powinno, bo bój, jakkolwiek w innej formie, nieustannie się toczy, i jeśli rehabilitacja jest potrzebna mężczyźnie polskiemu, jest nie mniej potrzebna kobiecie polskiej. Trzeba, by dzisiejszy Polak wyrósł znów do godności imienia polskiego, które go szczytowało wśród całej Europy, jak długa i szeroka; trzeba, aby kobieta polska wróciła znów na swój tradycyjny, typowy i pełen przyszłości piedestał. — Czyż nań wnijdzie pięknie, zaszczytniej i zasłużenie, jak po szczeblach nauki narodowej udzielanej dobroczynnie ludowi naszemu wiejskiemu? Otóż zadanie, otóż pole działania i zaszczytów dla niewiasty, dla dziewczicy polskiej!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy regencyjnemu Lorenz w Szczecinie nadać order orla czerwonego trzeciej klasy na pętlę.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Prowincyi, 9 kwietnia.

(O bankach naszych.)

(Z) Korespondent nasz toruński (nr. 67 Dziennika) pyta się dla czego banki nasze polskie nie wyrobiły dotychczas ludzi fachowych, zdolnych kierowników instytucji handlowych? Następnie w nr. 71 Dziennika umieszczoną została korespondencya z Miasta która stara się dać odpowiedź na powyższe pytanie, lecz przyznać się muszę, że odpowiedź ta pomimo jej źródła niby fachowego, wcale mi się nie wydaje jasną. Nie jestem wprawdzie fachowym a korespondent nasz tylko od takich odpowiedzi się spodziewa, pozwólcie jednak i niekompetentnemu, aby w sprawie tej zdanie swe wypowiedział, być może, że je za trafniejsze uznasz. Otóż według mnie nie wyrobiły dotychczas banki nasze zdolnych ludzi fachowych, bo młodzież w bankach naszych nie znajduje szkoły; w kierownikach instytucji nie mamy po większej części ludzi fachowych. Firmowi naszych banków, obywateli zacięni i około dobra publicznego zastrzeżeni, nie są fachowo wykształceni a przecież gałąź ta wymaga specjalnych studiów tak teoretycznych jak i praktycznych. Tymczasem pomiędzy nimi bardzo mała liczba przypada na tych którzy podobne studia odbyli. W tym leży główna przyczyna. Skoro ta przyczyna będzie usunięta, w takim razie banki nasze obok usług kredytowych jakie oddają naszemu społeczeństwu, staną się prawdziwą szkołą praktyczną dla młodych ludzi w zawodzie bankierskim i handlowym. Wtenczas też będziemy mieli dostateczną liczbę ludzi fachowych i nie będzie potrzeba uciekać się do praw starszeństwa czy prostego następstwa, na mocy którego a nie wiadomości fachowych jak właściwie być powinno, jeden po drugim zajmuje miejsce, nie posiadając do tego odpowiednich kwalifikacyi. Zgola i tu jak na każdym innem polu, trzeba się odpowiednio przygotować, wykształcić teoretycznie i praktycznie, bo tylko naczelnik fachowo wykształcony, pokieruje dobrze młodzieżą pod nim pracującą i liczba tej coraz więcej wzrastać będzie, tak że przestaniemy skarżyć się na brak ludzi. Ale, powtarzamy, trzeba się uczyć bo upłynął wiek złoty.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(P. Ziemiałkowski. — Delegacye węgierskie i budżet ministerstwa wojny. — Jenerał Piret i honowdź. — Planu fortyfikacyjnego. — Ostatnia mowa p. Schermerlinga.)

Pogłoski brukowe, jakie rozsiewano przed kilku dniami we Lwowie o zamierzonej nominacyi burmistrza lwowskiego Dr. Ziemiałkowskiego ministrem dla Galicyi przeniosły się do tutejszych dzienników i obudziły najrozmaitsze domysły. Nie wchodząc o ile podobnego rodzaju pogłoski zasługują na wiarę i uprzedzając z góry, że podobna nominacya w dzisiejszym stanie rzeczy zdaje się nam niemożliwą a prawdopodobną dopiero po zamknięciu Rady państwa, mimowoli upatrywać musimy w artykułach wypowiedzianych z tego powodu chęć zawiązania na nowo nici ugodowych z polską delegacją. Jak na teraz przyjazd p. Ziemiałkowskiego nie ma nic wspólnego z wielką polityką, a zostaje jedynie w związku z bliskimi zaślubinami arcyksiężniczki Gizeli, której deputacya miasta Lwowa z dr. Ziemiałkowskim na czele złożyła swe życzenia i poprosi o przyjęcie protektoratu nad fundacyą ustanowioną z tego powodu przez stolicę Galicyi.

W świecie parlamentarnym ciska już najzupełniejszą. Ostatnie odczyty się wczoraj delegacye węgierskie. Na najbliższym t. j. 17 b. m. posiedzeniu tychże delegacyi wziętym zostanie pod obrady budżet wojskowy. Sprawozdanie wydziału wojskowego przedłożone wczoraj pełnej delegacyi domaga się wykreślenia niemal pięciu milionów guldenów. Przedwzysztkiem skierowali Madziarzy budżet marynarki, wykreślili tutaj bowiem przy wydatkach zwyczajnych 190,150 gul. w nadzwyczajnych zaś 2,458,000 gul. Bezwzględnie w tej mierze postępowanie delegacyi węgierskiej wywołało w prasie tutejszej ogromną burzę, upatruje ona bowiem w takówe nie tyle chęć rozbrojenia Austrii, bo na to większość prasy wiedeńskiej chętnieby się pisała, ile systematyczne dążenie do zupełnego podziału armii i monarchii. Ostatnie zajęcia z jenerałem Piret i przedzielonym do boku arcyksięcia Józefa głównodowodzącego armii honowdów nowym są dowodem o ile Węgrom dziś zależy na wymaneyowaniu swej armii od owego wpływu jaki dotąd na nią z Wiednia wywierano, bo jenerał Piret przydzielony z ramienia ministra wojny do boku najwyższej komendatury honowdów był niejako komisarzem rządu wspólnego i jako taki bardzo wpływową osobistością. Usunąć go — pragnęli dawno już Madziarzy i czekali tylko sposobnej ku temu chwili. Szczegóły zajęcia między jen. Piret a ministrem honowdów p. Szende, które zniwoliły pierwszego do ustąpienia dotąd nieznane a wiadomym nam tylko, że jenerał Piret przesłał wczoraj na ręce cesarza swą dymisy i że takowa została przyjęta.

Usunięcie jenerała, który należał do wspólnej armii był faktycznie właściwym dowódzcą honowdów (bo arcyksiążę Józef jest nim tylko nominalnie) przerwał jedną z tych nici jaka łączyła narodową armią węgierską z państwem. Tym sposobem wywołanie się Węgrów z pod wpływu wspólnego ministra wojny coraz jest widoczniejszą. Dla zastępcy jenerała, a z dniem każdym wzrasta ona i wroży najpiękniejsze nadzieje. Niedawno ukazał się dekret węgierskiego ministra obrony krajowej nakazujący uformowanie 18 nowych szwadronów kawalerii mających być przydzielonemu do honowdów. — Dotąd brak im było własnej artylerii, dziś i o tym pomyślano, niemniej o założeniu własnej fabryki broni. Artylerya składać się będzie tymczasowo z 13 baterii. W tym stanie rzeczy ani się dziwić, że prasa wiedeńska nie grzeszy zbytkiem zaufania do Węgrów i odzywa się o ich separatystycznych dążeniach z rodzajem pewnej trwogi, która każe im stanąć po stronie wspólnego ministra wojny i popierać tegoż żądania zmierzające jak wiadomo do wzmocnienia armii wspólnej. — Idąc po tej drodze, na którą dziś Węgrzy weszli cóżby było dziwnego — odzywają się dzienniki wiernokonstytucyjne — gdyby nie mogła dobrowolnie wymódz unii osobistej, wywalczyli ją przemocą.

szczyh urzędników ministerium?.. czy wiesz pan o tem, panie Ravelin?..

Od czasu, jak był właścicielem hotelu, to jest najmniej od lat piętnastu, pan Ravelin nie miał jeszcze tak natartych uszu. Użył też całej swojej wymowy, ażeby prześlębać barona, i w końcu, ponieważ baron w gniewie zapomniałszy swojej portmonetki na górze, chciał po nią wracać, oddał mu swoją, w której się znajdowało dziesięć czy jedenaście napoleonów.

Naturalnie, że tegoż wieczora jeszcze komisarz policyi został zawiadomiony, iż skarga zamieszona na Gustawa barona Morowskiego i Gastona vice-hrabiego de la Ferraille była wypływem najfatalniejszego nieporozumienia i opłakaniej pomyłki.

Po takiej świetnej kampanii, która za jednym zamachem przywróciła mu tytuł baronowski, bezpieczeństwo osobiste, dawniej zajmowany apartament, utracony kredyt, a wywalczyła stanowisko godne zazdrości przy milionowej pannie i jej ojcu. Morowski, który, jak się pokazuje, był człowiekiem wszechstronnym i nie darmo nosił głowę na karku, przypomniał sobie o schadze, którą przerykła na dziesiątą dwom tak mizernym w stosunku do niego personom jak Leon Żniński i Pawełek.

Kazał zawałać remizy i wieść się na bulwar Magenta.

Dwaj nieodstępni oczekiwali na niego.

— No cóż? jakik koniec? łapciasty? — zagadnął Leon wysiadającego z doróżki.

— Najłapciastniejszy jak może być, powiadał panom... zszedłem z nim pół miasta, wodził mnie jak głupiego a nareszcie znikł.

— W okolicach prefektury?

— Nie... w okolicach ambasady.

— Otóż masz! a tak mu dobrze z oczu patrzy! i jakże znikł?

— Po prostu zakreślił się w tłumie... schylił się pewno... ja się zagapiłem przypadkiem za jakąś przechodzącą kokotką... i... szukaj wiatru w polu.

Bezczelne to kłamstwo sprawiło na słuchaczach przewidywane przez Gustawa wrażenie.

Leon uderzył pięścią w stół marmurowy.

— A!... szuja!... zawałał z oburzeniem, — i niezręczny... gdybyż choć na jutro odłożył.

— Widać, że obowiązek — zaczął Gustaw i uciął

W tutejszym ministerstwie wojny wygotowanym już został obszerny plan ufortyfikowania Galicyi i przedłożony takowy do potwierdzenia cesarzowi. Koszt obliczono na 35 milionów guldenów a roboty rozłożone na lat 7 tak, że rok rocznie skarb państwa musiałby na cel powyższy wypłacić 5 milionów. Za pomocą tej sumy spodziewa się minister wojny zabezpieczyć otwartą dotąd Galicyą przed możliwym napadem ze strony Rosyi, zamieniając przedwzysztkiem Kraków na fortecę pierwszego rzędu i robiąc z Przemysła silny oboz oszańcowany. Obok tego żąda minister wojny taką samą sumę na utworzenie w polu minowej Sytyri oszańcowanego składu broni, któryby opanowując Kroacyą zastąpił obie połowy monarchii. Dziś suszą sobie głowy z jakiegożby źródła pokryć koszt połączone z powyższymi planami. Projekt zaciągnięcia w tym celu większej pożyczki publicznej mało tylko znajduje zwolenników a nielepsej powódzeniem cieszą się inne pomysły i kombinacye jakie rodzą się przy tej sposobności w głowach naszych finansistów. — Ministrowie skarbu bacząc na lichy stan austro-węgierskich finansów, nie popierają planu ministra wojny, który kto wie, czy nie rozbije się o brak pieniędzy!

Przysłowie nasze mówi: „Uderz w stół a nożyce się odezwą.“ W ostatnim swem przemówieniu w czasie obrad nad podwyższeniem płac urzędników ośmielił się wystąpić p. Schermerling przeciw owej gorącej gieldowej, która trawia tutejsze społeczeństwo, prowadzi je na bezdroża i zasiewa ziarno najwyższej demoralizacyi. Chęć zysku i prędkiego a przedwzysztkiem łatwego zubożenia się owładnęła wszystkie sfery naszego społeczeństwa w czem nie mało pomaga mu prasa wiedeńska dążąca systematycznie do rozbudzenia w publiczności owego pierwsiastku samolubnego, który rodzi najgłębniejsze owoce. Praca rzetelna, uczciwa dziś nie popłaca, bo po cóż ugiąć się pod ciężarem ciężkiej pracy, kiedy tyle dziś jest sposobów lekkiego zarobkowania. Morały te wiele dotknęły prasy tutejszą, która obnażona podobnemi oskarżeniami rzuciła się namietnie na p. Schermerlinga czestując go po swojemu obelgami. P. Schermerling może się jednakże pocieszyć, mowa bowiem jego znalazła rozgłos szeroki i uznanie tam, gdzie widzą, iż niebezpieczeństwo jest rzeczywiste a upomnienia mówcy nie banalnemi frazami wypowiedzianymi dla uzyskania sobie poklasków pewnej części naszego społeczeństwa.

Paryż, 9 kwietnia.

(Ostatni tydzień sesyi parlamentowej. — Une querelle d'Allemand. — Wyraz bagage i nominacya p. Buffet. — Sprawa miasta Lugdunu i Paryża. — Wybory przyszłe. — Rémusat i Barodet. — Wybory niedzielne do rad muniypalnych. — Uroczyste przyjęcie księcia d'Aumale do Akademii. — Mowa jego o s. p. hr. Montalemberta.)

S. E. Rozeszli się nareszcie w poniedziałek, odbywszy w tym samym dniu aż trzy posiedzenia. Rozeszli się, ale musieli przed wyjazdem zdyskredytować się do reszty; musieli wypowiedzieć wojnę p. Thiersowi i zdrowemu rozsądkowi; musieli rzucić z krzesła marszałkowskiego jednego człowieka, który mógł przewodzić takiemu Zgromadzeniu i łagodzić co chwila grożące gwałtowne starcia między stronnictwami. A dopuścili się tego bezmyślnego gwałtu bez najmniejszego pretekstu dla tego jedynie, że jakiś margrabia nie umie po francuzku lub odzywa się jak Filip z konopi i bierze des vessies pour des lanternes a wyraz francuzki bagage za jakąś obelgę. Szczegółowy kraj, gdzie najmścienniejsze w gruncie zajęcia i wypadki polityczny podszytym jest doskonałym burmistrzem, gdzie nominacya p. Buffeta na marszałka izby, to jest triumf dwuznaczności i tak zwanej polityki de combat ma za punkt wyjścia śmieszny gniew prawicy o wyraz bagage niewinnie użyty przez p. Leveyra, a za ostatni odgłos w publiczności dwoic następujący: „P. Zkąd im przyszło do głowy umieścić na krześle Buffeta? — Odp. Cóż dziwnego? Wszak takie rzeczy robią się zwykle przy przenosinach.“

Rozeszli się, ale wpróżdę potępił miasto Lugdunum i pozbawili je merostwa centralnego wbrew zasadom przez nich dawniej ogłoszonym, bez żadnej potrzeby nagłą, śród największego porządku, podnosząc się przy użyciu siły i ustalania się pokoju w umysłach, tak sobie, jedynie, aby złożyć dowód swej siły i aby upokorzyć stronnictwo republikańskie. Nie dosyć nawet było i tego. Chcieli Paryżowi także wyrządzić zarazem obelgę i skłócić: chcieli odmówić mu zaproponowanego przez rząd wynagrodzenia. Trzeba było całej wymowy p. De-

niby przygryzając wargi, — ale nie chęć go potępić — może to jeszcze... przywidzenie.

— Piękne mi przywidzenie... czemuż się krył?

— Zawsze należałoby czekać bliższego sprawdzenia, nim się go odsądzi od czci i wiary, — bronił przyjaciela z pewnym odcieniem chytrłości w głosie Morowski, — ale... są okoliczności, które... nie pozwalają zwlekać.

— Cóż takiego?

— Wystawcie sobie, ten człowiek się żeni... i to z panną milionową... rozkochaną w nim szalenie — z panną z ucciowego domu, która, gdyby wiedziała... że on bywa w ambasadzie... jeżeli zresztą tam bywa, bo ja w to jeszcze nie wierzę... choćby tylko dla uzyskania amnestyi, żeby mógł po ślubie wrócić do kraju i zarządzać jej majątkiem... to... umarłaby chyba z rozpaczy i wstydu.

— Ta panna jest tutaj? ma rodziców?

— Jest... z ojcem.

— A więc ostrzedz ją trzeba, koniecznie.

— Si, obywatelu, trzeba ostrzedz.

— Zmiliuście się panowie, jabym tego za nic w świecie nie zrobił, — oburzając się bardzo widocznie, rzekł Gustaw, — myślałoby, oskarżonyby mnie, że dółki chęć pod nim kopać... ja nawet dopuścić nie mogę, żeby wiadano, iż miałem jakiś udział w wykryciu tego, i gdyby mi to kto powiedział, tobym się wyparł w żywe okno. Jak sobie państwo Bliszy pościela, tak się wysypia.

— Nie, na to pozwolił nie podobna, — przerwał Leon, — pan masz skrupuły... to dobrze... znajdzie się ktoś mniej skrupulatny, co spełni obowiązki za pana... Moskalcowi wybacznoby przedzi, ale swój! Parę chwil jeszcze Gustaw starał się wyperswadować Leonowi krok tak ważny, ale czynił to mimo wymowy tak niezgrabnie, jakby chciał dolać jeszcze oliwy do ognia.

— Mówił naprzykład:

— Uczciwość wymaga po nas, żebyśmy go mieli na oku, ale żebyśmy poczekali choć trzy dni.

Ale zaraz potem niby nawiasowo i niby z bólem serca dodawał:

— Chociaż... za trzy dni... może już będzie zapóźno.

Nie stanęło w tej rozmowie na niczem. Ani Le-

normandie, całej energii pp. Vautrain i Leona Say, aby większość nieznaczna przyznała stolicy 120 milionów wynagrodzenia za straty poniesione podczas dwóch obleżeń. — A teraz stało się — rozeszli się, zostawiając po sobie marszałka oddanego prawicy, który prze wodniczyć będzie na posiedzeniach komisji nieustającej także prawie wyłącznie z członków prawicy złoźonej. — Ale cóż z tego? Podczas feryi parlamentarnych rząd z jednej strony a kraj z drugiej zabierają głos kolei, a jeżeli rząd waha się jeszcze i nie myśli stanowczo popierać myśli bliskiego rozwiązania podniesione przez p. Marcel Barthe, członka lewego centrum w samem Zgromadzeniu, przynajmniej naród głosowaniem wyborami uzupełniającymi raz jeszcze oświadczy się wymownie za ustaleniem rzeczywistej polityki, posyłając do Wersalu republikański i za rozwiązaniem dając taki a nie inny mandat nowo wybranym posłom. — W Paryżu kandydatura p. de Rémusat zawsze jest na porządku dziennym; jedni radykalowie jej się sprzeciwiają jako kandydaturze urzędowej i popierają nowo powstałą kandydaturę p. Barodet, mera miasta Lugdunum, chcąc przez to pomścić muniypalność lugduńską za wyrządzonej jej zniewagę. Sądzę jednak, że p. Rémusat zwyciężono odniesie, a ponieważ kandydatura jego jest nie tylko urzędowa i patryotyczna ale jeszcze republikańska, może będzie to i lepiej. Wybory częściowe do rad muniypalnych i jenerałnych tak na prowincyi jak w Paryżu, wyjąwszy w Quartier des Champs Elysées wypadły w niedzielę na korzyść stronnictwa republikańskiego. Wiedzą o tem dobrze monarchiści, prawicy, że przy wyborach ogólnych taki sam wypadek będzie i dla tego za pomocą marszałka Buffet czyli, jak go inaczej nazywają, marszałka Six-Vois (bo sześć tylko głosów miał nad połowę wszystkich głosów), chcą utrzymać się jak najdłużej na zachwianem stanowisku.

Oprócz tragi-komedy wersalskiej, mieliśmy w przeszłym tygodniu inne przedstawienie w pałacu Mazzarini. Książę d'Aumale został uroczystie przyjęty w czwartek do akademii francuzkiej. Przedstawili go pp. Guizot i Thiers, ministrowie jego ojca, odpowiedział na jego mowę p. Cuvillier-Fleury, ojca jego nauczycieli, byli obecni bracia jego i przyjaciele. Było to prawdziwie familijna uroczystość, która bardzo przyzwodziła się odbyła, mimo gwiżdżania zebranego tłumu przed pałacem przy wyjściu księcia i okrzyków: Niech żyje republika! Mowa księcia różnie była oceniona, jak można było się spodziewać, ale nawet między jego stronnictwami nie wywołała wielkiego zapалу. Przedmowa jednak był taki, który najmniej wymownego mógł szczepić natchnąć; była to pochwała nieodżałowanego Montalemberta. Szlachetna postać tego rycerza krzyżowego XIX. wieku, który całe życie walczył prawdziwie bohatersko złotem piórem swoim i gorącym głosem za wszystkie sprawy, które uważał za święte, tego berała, który umiał być zarazem i katolikiem, tego ktolika, który odważył się na to aby bronić liberalizmu wbrew przesądom klerykalów, postać ta tak wzniosła charakterystyczna, tak żywa, tak jaskrawa, tak świeżo odbijająca od powszedniego tła naszej epoki, nie odżyła w ziemnych i poziomych ogólnikach książęcych wymowy. Względem polityczne, ostrożności wrodzonej całej rodzinie Orleanów, obrońców oportunistów i justemilieu stały na przeszkodzie dostojnemu mówcy w osądzeniu tego, który nigdy nie zwał na te względy, nie obawiał się możliwych a dalekich wyników działalności swojej, ale szedł swoją drogą; mówił co uważał za prawdę a o resztę nie pytał, gonił na ostre ze złości chociażby w koronie, a nie chylił się jak to czyni książę w mowie swojej przed faktem dokonany. Wspominał o mimochodem, ostrożnie, półgębkiem książę d'Aumale o Polsce, o tej wiecznej klientce Montalemberta, wspominał i zamknął — jakby sam się lekął tego wyrazu Polska, który tak brzmiał strasznie dla wszystkich wielbicieli zło ego ciela, dla wszystkich egoistów, zającychcych uszy bawelną przed ludzkim jękiem, dla wszystkich tryumfatorów głoszących przewagę siły nad prawem. Bardzo to było politycznie — ale na taką politykę nie zgodziłby się był Montalembert: obrona Polski jest najpiękniejszym może z klejnotów jego talizmanów korony literackiej, w orszaku duchów, które otaczały postać jego słuchającą zimne słowa ogólnego chwalecy, duch Polski zajmował pierwsze miejsce: nie chciał go sposterzedz książę d'Aumale, zakrył przed nim oczy, zaledwie śmiały wymówić jego nazwisko. — Niech i tak będzie: my nie mni j pamiętamy o tem, że zmarły był jednym z naszych, nie mniej zaliczamy go do tych, którzy należą do grona wieszczów naszych, jako spokrewnieni duchowo z Mickiewiczami, Krasiń-

on, ani Gustaw nie odstąpili od swego zdania, nie zawarto żadnych paktów i nie ułożono się o nic; gdy jednak Morowski zapłaciwszy, co się należało w kawalerii i rozstawszy się z obywatelami Pawelkiem i z Leonem, wsiadł do doróżki, na twarzy jego widać było przajasnem świetle latarni paryżkich jaśniejsze jeszcze od tego światła zadowolenie, z jakim zacieraając ręce powtarzał:

— No, to mu już chyba wystarczy!

Gdy wrócił do domu a nie wrócił prosto z bulwaru Magenta, ale dopiero koło drugiej po północy, coś nakształt wyrzutu sumienia świdrować mu zaczęło w głowie.

— Kto wie czym nie przesolił, — myślał, — mogłoby się obyć bez tego.

Zastanowił się przez chwilę nad tym wyrzutem i odparł go inną uwagą:

— Aha!... a jakby się bez tego wszystkie moje zabiegi na nic nie przydały?... piękniebym wyszedł...

Chodził czas jakiś po pokoju, uspokojony niby i wytłumaczony sam przed sobą, nareszcie zasiadł do biurka, mówiąc głośno:

— Dobrze wynagrodzę mu to.

Napisał kilka słów, położył adres, zapieczętował, zadzwonił na garsona i kazał zaraz wrzucić do skrzynki pocztowej.

Tak prosty i łatwy sposób wynagrodzenia kogoś za zabicie mu opinii zasługuje na bliższe poznanie. Dla tego przytaczamy ten list dosłownie w oryginalnym francuzkim.

Był on zaadresowany do panny Charlotty Potiron i brzmiał w te słowa:

Mademoiselle. Lui... il est à vous ou il le sera dans deux jours... mais ne le lâchez donc plus... Les détails personnels... Votre dévoué... Gustave.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skimi, Słowackimi, a pochwala jego w sercach naszych wyryta jest wymownie, goręcej, prawdziwiej, niż w mowie akademicznej dostojnego księcia, który miał zaszczyt zająć miejsce wielkiego pisarza w instytucie francuzkim.

NIEMCY.

*** Berlin, 11 kwietnia.** Nie tylko w kołach katolickich w ogóle ale i w coraz dalszych protestanckich kołach niemieckich państw związkowych rozpowszechnia się przekonanie, że najnowsze prawa religijno-polityczne wrogie są nie tylko katolicyzmowi lecz i protestanckiemu kościołowi. I tak pisze dośłownie Evangelisches Kirchen- und Schulblatt für Württemberg: „Dziwna to zaiste losa ironia. W latach 1868 i 1867, gdy chodziło o ścisłejsze z Prusami połączenie, zwykli byli najznakomitsi przewodnicy pewnego w naszym kościele stronnictwa z upodobaniem przedstawiać Prusy jako jedyne mocarstwo, które służy jeszcze za podporę religii i moralności w Niemczech, które może być jeszcze wałem obronnym i tarczą przeciw wściskającym się gwałtownie żywiołom zniszczenia i rozstroju wszelkiego państwowego, moralnego i religijnego porządku. A teraz, kiedyśmy się doczekali szczęścia, że należymy do wielkiej całości, odbierają przeciwnie pruskie te prawa, które stają się naszym udziałem, jedną po drugiej podporę istniejącemu u nas jeszcze dotąd kościelnemu porządkowi i moralności. Piękne to nabytki! W każdym razie powinien nasz wyrtemberski kościół ewangelicki, przyswajając sobie coś z energii bratniego kościoła katolickiego, zawołać stanowczo: Trzymaj, co masz!”

Na odbytym dnia onegdajszego plenarnem posiedzeniu rady związkowej, na którym przewodniczył prezes urzędu kanclerskiego p. Delbrück, przedłożono pismo marszałka parlamentu niemieckiego, dotyczące uchwalonego przez parlament projektu do prawa względem zmiany Nr. 13 artykułu 3 konstytucji, uchwalonego przez parlament projektu do prawa względem zmiany ordynacji miar i wag, uchwałę parlamentu co do petycji dotyczącej sprzedaży towarów aptekarskich, dalej protokół komisji, trudniącej się budową nowego dla parlamentu gmachu itp.

Okólnikiem z dnia 27 z. m. rozporządził minister oświecenia, że żadnej książki do czytania i do nauki nie wolno zaprzeczać do szkół ludowych bez wiadomości lub zezwolenia przełożonej władzy nadzorczej. Co do książek do czytania dla szkół ludowych i książek będących podstawą nauki religii, potrzeba zezwolenia ministra, o które jednak tylko po poprzednim porozumieniu się z odnośną władzą duchowną starać się należy.

Przybiecane urzędnikom dodatki do komornego mają jak słycać być im wypłacone razem za dwa kwartały.

Ponieważ konferencye ministrów w sprawie organizacji sądów do żadnego nie doprowadziły rezultatu, przeto nie zostanie parlamentowi w tej jeszcze sesji przedłożone prawo dotyczące te reformy.

Podajemy wykaz polskich członków pruskiej izby panów wedle kategorii, jakie się wykazały przy głosowaniu nad ustawą zmieniającą artykuły 15 i 18 konstytucji. Przeciw ustawie głosowali pp. hr. Bniński, hr. Kwiecień, hr. Mielżyński, hr. Skorzewski, Slaski; nieobecni byli za uniewinnieniem: hr. Raczynski, ks. Radziwiłł; nieobecni byli bez uniewinnienia: pp. Chłapowski, hr. Czapski, hr. Grabowski, hr. Mycielski, hr. Potulicki, hr. Potworowski, ks. Sułkowski, hr. Węsierski.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 10 kwietnia.** Mowa p. Schmerlinga która na giełdzie i w całej plutokracji wiedeńskiej tyle narobiła hałasu, brzmi w główniejszych ustępach: „Główna przyczyna będąca źródłem ogólnego niezadowolenia klasy urzędniczej spoczywa w naszych socyalnych stosunkach. Ostatnia regulacja placu urzędników miała miejsce jeszcze przed 50 lub też 100 laty a obecnie nikomu jeszcze na myśl nie przyszło place te podwoić. Gdy się weźmie na uwagę ogromną drożyznę, zmagającą się z dnia na dzień, łatwo zrozumieć, że urzędnik narażony na nędzę i niedostatek, nie może być z losu swego zadowolony i że wójeć, gdy widzi, jak się około niego wszystko wzbogaca i porasta w pierze. W ostatnich latach nie rzadkimi były zjawiska ludzkie, którzy przez nie dochodzili do kolosalnych majątków. Nie jestem socyalistą ani do zaliczyć mnie można do rzędu tych co drugim bogactw zazdroścą; alez sposób w jaki dziś wielu przychodzi do majątków uprawnia do krytyki tego, co nie jest do położeniu zdobycia sobie w ten sposób złotodajnego stanowiska. I pierw obok bogatych mieliśmy ubogich alez okoliczności wśród jakich dochodzono do bogactw, nie mniej osobistości były różne zupełnie od dzisiejszych. Z wyjątkiem niektórych republik jak Genua i Wenecja i pojedynczych miast handlowych jak Augsburg, Norymberg itd. nie było dawniej tak zwanej a dziś niestety dobrze znaną plutokracji pieniężnej a takowa nawet w powyższych wymienionych miastach nie występowała w tak jaskrawym świetle jak dzisiejsza, kupcy bowiem zaliczający się do niej byli zarazem urzędnikami publicznymi i stróżami państwa. Dozwolę Genuyi i Wenecyi, burmistrz Augsburga i Norymbergi wychodzili z łona kupieckiego, alez oni nie byli tylko kupcami lub bankierami, lecz byli zarazem urzędnikami. W innych miastach rzecz się miała zupełnie inaczej. Tam bogactwa z małym wyjątkiem były ściśle połączone z majątkami ziemskimi a spoczywały one w rękach rodzin, których dzieje stanowiły zarazem dzieje państwa. Te nie zdobywały sobie owych bogactw jednym zamachem, lecz zgromadzały je powoli występując się w różny sposób ojczyźnie i spółobywatelom. W skutek tego fortuny na tej drodze drodne nie wywoływały ogólnej zazdrości i niezadowolenia ze strony tych, co pracując ciężko nie wiedzą nie raz czem jutro przepędzą. Dziś zupełnie jest inaczej. — Dziś patrzymy się na cały zastęp bogactw o których przed pół rokiem nie wiedzieliśmy jeszcze czy istnieją gdzieś na bożym świecie. Jeśli się zapytamy w jaki sposób ludzie przyszli do ogromnych majątków, musimy sobie odpowiedzieć, że rolę przypadek lub coś gorszego główną odgrywał tu rolę. Ludzie ci nie posiadają ani wykształcenia, ani wychowania odpowiedniego posiadaniom przez nich fortunom a mimowoli nasuwa się nam nader nieprzyjemne porównanie, jeśli urzędnika, który długą nauką zdobył sobie kawałek chleba na czwartem znajdujemy piętrzą, podczas gdy pierwsze pietra zamieszkują indywidua, o których nikt nie wie zgd przyszli, jak się wzięli i czem się jeszcze przed kilkoma zajmowali mieszcami.

W dalszym toku uderza p. Schmerlinga na rząd tamtejszy, który szczególniejszą pieczołowitością otacza arystokrację pieniężną, podnosi ją do wielkiego w społeczeństwie znaczenia a to że szkoda ludzi pracy i wykształcenia i żąda opodatkowania giełdy. — ra dziś szczególniejszym cieszy się przywilejami.

Jak łatwo zrozumieć, mowa p. Schmerlinga nie znalazła w tamtejszej prasie ściśle skojarzonej z plutokracją łaskawego przyjęcia, natomiast w sferach dworskich i w kołach arystokratycznych przyjęta została z widocznym zadowoleniem.

W Wiedniu-Neustadt stanowiącym przedmieście Wiednia, wybuchła znowa robotników fabrycznych. — Do 3000 robotników wydało się z fabryk żądając podniesienia płacy. Robotnicy dopuszczali się gwałtów i podzielali plakaty rządowe wzywające ich do powrotu do pracy. Między robotnikami ogólnie panuje wzburzenie, ludność Wiedni-Neustadt stanęła po stronie robotników wysyskanych niemilosiernie przez ludzi w rodzaju tych, o których wyżej Schmerling wspominał.

Cesarz jak nam to już wiadomo nie potwierdził wyboru na burmistrza Pragi znanego deklaranta dra Bielskiego. Rada miejska przeto zniewolona była do nowego przystąpienia wyboru, a tym razem głosowano na wiceburmistrza p. Hulesza, teścia znanego przewoźcy młodej Czechii Gregra.

Komiteti wernokonstytucyjne rozpoczęły już agitację na rzecz reformy wyborczej; szczególniejszą działalność rozwijają komitety te w Czechach, gdzie im w obec należyte zorganizowanie stronnictwa czeskiego z własnymi występującymi kandydatami nie małe przyjdzie pokonać trudności.

FRANCYA.

*** Paryż, 9 kwietnia.** Równocześnie z odroczeniem posiedzeń zgromadzenia narodowego rozpoczęła się agitacja przedwyborcza w tych miejscach, gdzie uzupełniające a na dzień 27 mb. naznaczone odbyć się mają wybory. Ożywiona szczególnie ta agitacja w samym Paryżu, gdzie postawiona przez rząd kandydatura p. Rémusat, i kandydatura postawiona przez stronnictwo republikańskie byłego mera lugduńskiego p. Barodet jak ludność, tak i dziennikarstwo na dwa podzieliła obow. Komitet celem popierania kandydatury ostatniej utworzony a popierany przez dzienniki stołeczne Coraire, République Française, Rappel i Avenir national przypuszcza, że p. Barodet przyjmie mandat pod warunkiem, że żądać będzie natychmiastowego rozwiązania zgromadzenia narodowego, bezwarunkowej nietykalności głosowania powszechnego i jak najrychlejszego powołania jedyne, samodzielnego i ustawodawczego zgromadzenia narodowego, po którym jedynie spodziewać się można z pewnością amnestyi i zniesienia obecnego stanu obłączenia, który przez swe dwuletnie prawie trwanie we wszystkich niemal warstwach stolicy ogólną wzbudza niechęć. W obec kandydatury p. Barodet cofnęli zresztą już swoją inni kandydaci, jak pp. Lockroy, Nadaud i Dupont de Bussac, a République française pisał o niej: „Nazwisko to nie zapowiada, jakby może nie jeden sądził, otwartęj przeciw rządowi p. Thiersa walki; jest ono jedynie protestem, protestem przeciw aktom zgromadzenia narodowego, które w szale swej wszechwładzy niewyścizniona muniępalną wielkiego miasta i pozabawia je zwierzchnictwa bez opozycji ze strony rządu, chociaż ten przyrzekł, że miasta tego bronić będzie przeciw namiętnościom jego przeciwników, protestem przeciw obecnej polityce rządu, który, dzięki pożalowania godnemu systemowi ustępstw i słabości, gotów nawet istnienie rzeczywistej polityki zatrzymać w zawieszaniu, przedłużyć stan tymczasowy, który Francją nuży, i ludziami obalonego rządu podać wszelkie środki celem podkopania państwa demokracji.”

Podczas gdy więc w ten sposób kandydatura stronnictwa republikańskiego zdaje się mieć w Paryżu wszelkie za sobą widoki powodzenia, zjawiają się w departamentach, powołanych do wyboru deputowanych, już i kandydaci konserwatywni jak w Corrèze p. Brunet, wiceprezes paryskiego sądu cywilnego, a w Morbihan i Jura ultramontanie p. Charles de Bodan i de Merona. Zresztą otrzymał p. Grévy, były marszałek Zgromadzenia narodowego, pomiędzy innymi i adres uznania z departamentu Haut-Saône a więc z okręgu wyborczego p. margrabiego de Gramont, który przez swe postępowanie, jak wiadomo, przyczynił się do tego, że p. Grévy marszałkostwo złożył. Opinion nationale zauważa przytęm, że zjadł widać, iż margrabie de Gramont, gdy zgromadzenie obecne rozwiązane zostanie, nie pozostanie nic innego jak plier bagage.

Pociągami południowym przybył p. Thiers wczoraj do Paryża i stanął w Palais de l'Ellysée, gdzie z wyjątkiem prawdopodobnej wycieczki do departamentów południowych pozostać zamierza do ponownego otwarcia posiedzeń zgromadzenia narodowego. Korespondent tutejszy jednego z niemieckich dzienników giełdowych, twierdząc, że mu się udało podłuskać koniec rozmowy połączalnej p. Thiersa z pewną damą, odjeżdżającą do Włoch, pisze w tej mierze, że prezydent rzeczywistej polityki wyraził w obec niej ubolewanie swoje, iż jej nie może towarzyszyć do kraju, gdzie kwitną pomarańcze; że prztem objawił stanowczą wolę złożenia steru rządów, skoro ostatni Prusak opuści Francją, bez oglądania się na to, w czyje ręce się ster ten dostanie. Rzeczpospolita miał p. Thiers wedle korespondenta zacząć „opium”, które było potrzebne dla uspokojenia chorobliwego wzburzenia narodu; doza tego opium, jak sobie nie tał, mogła być powiększona, lecz w końcu jak zawsze musiałoby użycie tego opium i u narodu francuzkiego stać się niebezpiecznym lub bezskutecznym. Coby wtenczas nastąpiło... ledwo zdaniem p. Thiersa przewiedziaby się dalo! Nad koniecznością procesu przeciw marszałkowi Bazaine miał p. Thiers ubolewać bardzo, dodawszy dośłownie: Francja zdumieje się a Europa śmiać się będzie z niegodności (turpitudes) pewnych jenerałów, którzy działają z łaską w ręku przechodzą się po ulicach. Ciekawa, czy doniesienie powyższe korespondenta o niedalekim już ustąpieniu p. Thiersa rzeczywiście się sprawdzi.

ANGLIA.

*** Londyn, 8 kwietnia.** Jak donosi Pall Mall Gazette, zamierza rząd japoński zorganizować swą marynarkę na sposób angielski. Poselstwo japońskie wydało przeto do angielskich oficerów marynarki niemniej do marynarzy wezwanie, aby zechcieli przyjąć w Japonii obowiązki nauczycieli i instruktorów. — Admiralicja angielska zezwoliła na to, rząd zaś japoński zastrzegł sobie jedynie, aby cudzoziemcy nie mieszkali się w tamtejszą politykę i w kwestye religijne.

Komitet karlistowski w Londynie ogłosił depesze nadesłane mu z Hiszpanii, według których odniósł Olio dnia 3 b. m. zwycięstwo nad republikanami. Ze

stry tych ostatnich miało poleżyć wielu. Komitet zaprzecza zarazem doniesieniu o doraźnym rozstrzelaniu przez Karlistów 67 ochotników. Nie wiadomo dotąd, kto prawdę mówi, jenerał Contreras i urzędowy raport czy też komitet karlistowski?!

Anglia zajmuje się nader pilnie każdą wiadomością nadchodzącą z Portugalii. Ona to strzeże Portugalii trzymając silne eskadry w portach portugalskich i gotowa wdać się czynnie, gdyby sąsiedniemu republikanickiej Hiszpanii państewku jakiegokolwiek tak na zewnątrz jak i wewnątrz zagrażało niebezpieczeństwo. Nie chodziło to z pobudek serca ani traktatów, lecz jedynie interes handlowy nakazuje Anglii rozciągnąć swą pieczołowitość nad Portugalją.

Najwyższy urząd skarbowy ogłosił doroczny wykaz przychodów i rozchodów objętych budżetem angielskim. Pozytywy dochodu za rok ubiegły tak się przedstawiały: Cło przyniosło 20,08, akcyza 23,31, podatek od stempla 9,7, podatek domowy i gruntowy 2,35, dochody 6,98, poczta 4,77, telegrafy 10,22, domeny 0,375 z innych dochodów wpłynęło 3,3 mil ft. szt. Przychód ogólny wynosił przeto 76,608,770 ft. szt. Wydatki zaś wynosiły 70,714,488 ft. szt. Piwo przyniosło 7,881,894 ft. szt., wino 1,839,662 ft. szt., spirytus (i wódka) 18,062,666 ft. szt., tytoń 6,927,931 ft. szt., razem przeto 34,693,153 ft. szt. a przeto niemal połowę ogólnych dochodów. Anglia o tyle jest szczęśliwą iż nie wie co to podatek od mebli, ubrania, czy ono sporządzone zostało z plutna, jedwabiu, wełny, bawełny, lub skóry, nie wie w końcu co podatek od atyków nie zbędnych do codziennego życia.

HOLANDYA.

*** Amsterdam, 9 kwietnia.** Wiadomości odbierane z Indyi więcej są jak smutne. W wielu miejscach Jawy sroży się głód tak dalece, że mieszkańcy padają po ulicach i gościach publicznych; wina tego spada z większą częścią na rząd holenderski, który przewidując głód, nie nie zrobił, co by mogło strasznym zapobiedz następstwom.

Przeciw sultanowi Atschynu, w północnej Sumatrze wysłano 4000 żołnierza. Szczegóły tej wyprawy są nam jeszcze nie znane. Sultan twierdzi, że rząd holenderski chciał mieszać się w sprawy jego państwa, ministrowie zaś holenderscy utrzymują, że wyprawa ta ma na celu zniesienie niewolnictwa i zapobieżenie rabunkowi ludzi. O ile się zdaje przyczyną sporu głębszej zdają się być natury, gdyż w razie, gdyby tu szło jedynie o niewolnictwo, rząd holenderski nie potrzebowałby się upewniać, iż księża indyjski nie będzie mógł liczyć na pomoc ze strony państw zagranicznych. Podobne wyprawy pełne są zazwyczaj czarnych punktów; wojna z tubylcami bywa zazwyczaj straszną i barbarzyńską; wsie należące do nieprzyjaciela bywają palone, pola niszczone, ludność w pień wycinana. Z tych to powodów trudno sympatyzować z wyprawą holenderską, choćby nawet wywołała ją — jak twierdzi rząd — względy cywilizacyjne i humanitarne.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Perpignau, 11 kwietnia. Z Barcelony donoszą pod dnem 9 b. m., że władze cywilne pozwoliły władzom kościelnym odprawiać w wielki tydzień tak w kościele katedralnym jak i innych kościołach zwykłe nabożeństwa. — Nowy jenerał kapitan Katalonii, Velarde przybędzie jutro do Barcelony, gdzie zabawi krótko. Przyjazd jego zostaje w związku z nowymi przepisami mającymi na celu wzmocnienie karności wojskowej.

Neapol, 11 kwietnia. Carowa rosyjska przybyła tu dziś i była przyjmowana przed królowicą włoską.

Carogród, 11 kwietnia. Między perskimi przemytnikami a policją przyszło dziś do krwawego starcia. Persowie, którzy się zabarykowali, zostali otoczeni i w liczbie 70 wzięci do niewoli.

Paryż, 11 kwietnia. Journal officiel ogłasza ustawę o konstytucji muniępalnej, udzielonej miastu Lugduwini niemniej dekret mianujący Pascala podsekretarzem. W półurzędowym artykule powiedziano, że suma 250 milionów, jaka z tytułu długu wojennego miała być Niemcom d. 5 b. m. wypłaconą, uiszczona została w terminie.

Wystawa Wiedeńska.

Dla uchronienia przybywających na wystawę wiedeńską od przesadnych wymagań w hotelach tak ze strony gospodarzów jak i ich służby postanowił magistrat wiedeński:

- 1) Właściciele lub dzierżawcy oberż, hotelów lub mieszkań meblowanych, sporządzić mają na czas wystawy taryfy wszelkich do pomieszczenia gości przybyłych, przeznaczonych lokalności.
- 2) Taryfy te mają być nietylko przy wejściu do hotelu, lecz w każdym mieszkaniu w miejscu widocznym porożlepiane. Taryfy obejmować będą ceny czynszu każdego pojedynczego numeru, oraz ceny oświetlenia, usługi na każdy dzień, i zgadzać się z sobą w zupełności, tak iżby taryfa ogólna wywieszona przy wstępie do hotelu te same podawała ceny jak odpowiednie taryfy pokojowe.
- 3) Równie taryfa ogólna jak taryfy pokojowe zatwierdzone być muszą przez władze przenisłowe i przedłożone w dwóch egzemplarzach magistratowi przed 15 kwietnia r. b. do urzędowego zatwierdzenia. Taryfy mogą być zmieniane, lecz w razie takim za zwrotem poprzedniej następna musi być zatwierdzona.
- 4) Wspomnieni przedsiębiorcy trzymać się winni ściśle i bez wyjątku cen wykazanych w taryfach; odpowiedzialnymi są za służbę, i w razie przekroczenia podlegają karze 400 złr. lub odpowiedniemu aresztowi.
- 5) Każdy gość ma prawo żądać za przedmiot czynszem objęty codziennego rachunku i wyrównać go.
- 6) Zażalenia na niesłuszne i nieuprawnione żądania przyjmowane będą codziennie od godz. 9 tej do 4 tej w mieście w gmachu magistratualnym, w innych zaś gminach w urzędzie gminnym.
- 7) Wspomnieni przedsiębiorcy obowiązani są ogłoszenie to przez ciąg wystawy pozostawić przyklepione przy wstępie do swych domów.

Policja wiedeńska w pełnym dziś jest ruchu, nie mała bowiem przypadnie jej zadanie w czasie wystawy międzynarodowej. Utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego w stolicy przepełnionej krociami ludzi najrozmaitszych języków, najrozmaitszego powołania

i przeszłości należy do rzeczy arcytrudnych i wymaga jących nie małej energii, przeorności i sprytu, a to tem bardziej że policja wie o tem bardzo dobrze, iż rzemieślniczkowie obu półkuli dali sobie we Wiedniu w czasie wystawy niejako rendez-vous. Dziś już przeto władze policyjne bacznie mają oko na przybywających do Wiednia i pod ścisłym dozorem podejrzaną cnoty indywidua a szczególnie te, które w kunszcie eskamotowania cudzej własności do pewnej doszły doskonałości i zjednali sobie rozgłos zasłużony. Fotografie szlachetnych tych rycerzy będzie można oglądać w biurach policyjnych, niemniej fotografie rzemieślników przybyłych z zagranicy, o których policja będzie miała dostateczne skazówki, iż nie koniecznie czyste cele były im bodźcem do zwiedzenia stolicy nadnaddunjskiej. Korpus pieszych i konnych konstablerów został na czas wystawy o wiele zwiększony, liczba tajnych agentów prawie podwojona, słowem zrobiono co tylko można było zrobić dla bezpieczeństwa publicznego.

Celem zastąpienia przybyłych gości, z których każdy przywiezie ze sobą inny rodzaj monety, przeważnie złotych, przed zderzeniem ludzi spekulujących w tym kierunku, pomyślały władze rządowe o stosownej dogodności w zachodzących zamianach walut złotych zagranicznych na krajowe.

W tym celu zawręcz ma rząd kartel z urzędami telegraficznymi i pocztowymi, z instytucjami przewozowymi i głównymi bankami tak we Wiedniu jak i na wszystkich traktach ku Wiedniowi osiadłymi, celem ustanowienia stałych i niezmiennych ilości w walucie srebrnej austriackiej wyróżnionych, jakie za wszystkie znane złote monety zagraniczne płacone być mają. — W takim razie przybywające osoby nie miałyby żadnych innych zachodów, z wyjątkiem oznaczenia azya w srebrze w stosunku do papierowej waluty austriackiej, które przy znacznym napływie obieg monety kruszcowej do kraju powinny albo zupełnie zniknąć, albo zejść do rozmiarów nadzwyczaj małych.

Wszystkie większe europejskie i amerykańskie dzienniki wysyłają na wystawę swych własnych sprawozdawców, z których niektórzy już się rozgospodarowali w Wiedniu zapoznając swych czytelników z najdrobniejszymi szczegółami stolicy austriackiej, która dotąd stosunkowo bardzo mało była znaną cudzoziemcom. Studya te zebrane z pośpiechem często są trafne, częściowo jednakże wykazują widoczną nieznajomość ludzi, stosunków i miejscowości.

Alle Wiedeń ujrzy w swych murach nie tylko gości dystygnowanych, wystawę także zamierzają zwiedzić robotnicy niemal wszystkich krajów europejskich. Większa ilość robotników przybędzie z Francyi i Niemiec. W tem ostatniemi państwami utworzył się komitet pod protektorstwem cesarzewiczy, którego zadaniem jest ułatwiać pomoc klasom pracującym z funduszu składowych podróży i pobyt w Wiedniu. Znany fabrykant Krupp zamierza robotników pracujących w jego fabryce, która jak wiadomo jest jedną z największych w Europie, wysłać partiami na wystawę własnym kosztem. W tym celu układa się z pewnym towarzystwem w Wiedniu, które za umiarkowaną cenę ma podjąć się ułatwić robotnikom kilkodniowy pobyt na wystawie.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Nowy Jork, 12 kwietnia. Według wiadomości, nadesłanych z środkowej Ameryki, nawiedzonym został San Salvador okropnem trzęsieniem ziemi. Przeszło 800 ludzi utraciło życie. Szkody wynoszą 12 milionów dolarów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 12 kwietnia.** Liczne grona wiernych odwiedzają od dnia wczorajszego urządzone po wszystkich kościołach naszych groby. Na jutro przypada dzień uroczysty Zmartwychpowstania Chrystusowego, który zgromadzi wedle staropolskiego zwyczajowi rodziny i znajomych około stołów, zastawionych Świecieniem. Wymieniane przytęm serdecznie życzenia wesołego Alleluja przesyłamy i my wszystkim naszym czytelnikom i korespondentom.

* Na onegdajszem posiedzeniu tutejszego Towarzystwa „UL” poruszono kilka spraw bardzo ważnych. Pomiedzy innymi radzono nad tem, czyby nie można w Poznaniu założyć papierni, w jakim to celu porobiono już wstępne kroki a pana Ditterle, właściciela fabryki korków, obuwia korkowego i atramentu uproszono, żeby zakupywał platy. Prócz dotychczasowych składów, jakie „UL” już posiada, otworzy z d. 1 maja magazyn mebli stolarzysztwa stolarskiego. Donosiliśmy, że „UL” zakupił grunt p. Jezefrowskiej przy Długiej ul., gdzie zamierza pobrać dom z tamiem mieszkaniami. Zamiar ten znalazł już poparcie u szerszej publiczności. Kilka bowiem pań ofiarowało pomoc swoje a p. Pajans, prokurator banku Kwilecki, Potocki et Comp. dał na cel ten 100 tal.

* Rozporządzeniem Arcybiskupiem podzielony został dekanat wschowski na dwa dekanaty: wschowski i leszczyński. Pierwszego mianowany został dziekanem ks. lic. Veith, probosz z Brenna, drugiego ks. Wiesner, proboszcz z Świętobłoczym.

* P. L. B. Ditterle, jeden z naszych młodych przemysłowców, posiadający tu fabrykę korków i obuwia korkowego, wyrabia obecnie prosek do prania bielizny, którego używając oszczędza się wiele czasu i mydła bez najmniejszego bielizny uszkodzenia. Uznał to kilka pań naszych i pochwle na tej mierze nadesłało nam świadectwo. Wracając jeszcze do obuwia korkowego, jakie p. Ditterle wyrabia, podnieść możemy, że obuwie to jest nadzwyczaj lekkie, ciepłe, zabezpiecza nogi od wilgoci i zamazania; mogłoby nawet być dobre i skuteczne dla cierpiących na reumatyzm. Życzymy p. Ditterle najlepszego powodzenia w dalszych jego przedsięwzięciach!

* Teatr polski. W poniedziałek dnia 14 kwietnia w teatrze miejskim zaleony przez komitet teatralny doradcy dramat ludowy p. Wł. Sabrowskiego: Samobójca. We wtorek: Protegacja i protegowani, komedia Belokowskiego oraz Małżeństwo przy latarniach, operetka w jednym akcie z muzyką Offenbacha. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż p. Rapacki, artysta teatrów warszawskich, z powodu nie otrzymania urlopu, nie może do nas zjechać. Tym sposobem dyrekcyja naszego teatru spotyka już drugi zawod, a nas przejmując żal, iż ani p. Rychtera ani p. Rapackiego gry widzieć nie będziemy.

* Z powodu wczorajszego protestanckiego święta uroczystego żadne dzienniki niemieckie wczoraj nie wyszły, dla czego też zasób wiadomości politycznych jst bardzo szczupły.

* W Oredowniku znajdujemy wiadomość, że w remizie magistrackiej dla braku mieszkań mieści się 27 rodzin z 47 dziećmi. Wiadomość tę podajemy w nadziei, że panie nasze pomyślą o tem i zajmą się, by biedacy ci w tym stanie jak obienie Święt nie przepędzali.

* P. M. Jackowski, patron Szkołek włościańskich, założył w dniu 6 b. m. Kółko włościańskie w Szemborowie. Szczęść Boże!

* Gazeta Toruńska żali się, że jej nie zaproszono na uroczystość kładzenia węgielnego kamienia pod budowę teatru polskiego, a zwłaszcza, że myśł pierwszą do rzecznej budowy podał? Dla czego? Oto — bo Rada nadzorcza i Dyrekcyja Spółki akcyjnej teatru polskiego, nie chcą utrudniać sobie zadania w dzisiejszych nader drażliwych stosunkach, postanawia uniknąć wszelkich objawów, któreby za demonstracyą poczynano i przeciw budowie gmachu wyzyskano, i dla tego na cichej uroczystości poprzestali. Co do nas, przeciw temu postanowieniu nie mamy nic do nadmienienia, bo cho-

dzi nam przeleć o rzecz — nie o formę. Co do nieumie-
szczenia w puszcze Orędownika i Wiarusa i innych tutej-
szych pism, nastąpiło to z tej prostej przyczyny, że pism tych
odnośnie Redakcyi Dyrekcyi nie dostarczali.

— Dochożdzi nas wiadomość, jakoby w Ostrowie cze-
rech nauczycieli, pomiędzy nimi 3 Polaków i 1 Niemiec pod-
jęli się wykładać religii w języku niemieckim. O objaśnienie nas
w tym względzie szczegółowe — prosimy naszego kores-
pondenta.

— * Ciągnienie 4 klasy król. pruskiej loteryi klasowej
rozpoczęcie się dnia 19 b. m. rano o 7 godz. w sali ciągnię-
cia loteryjnego w Berlinie.

— * Ks. proboszczowi Wagnerowi z Kiekrza i księdzu
prob. Iwaszkiewiczowi z Mixstau odebrano świeżo inspek-
cyę nad szkołami w ich parafiach będącemi.

— * Od niedawna dopiero zaprowadzona została w pań-
stwie pruskim nowa moneta złota, a już się znalazli i o-
szuści, którzy za dwadzieścia-marek wydają pozłacane złotówki
tak naśladowane doskonałe, że nawet złotnik berliński, któremu
taką sztukę sprzedano, na oszustwa się nie poznał. Przy
przyjmowaniu nowej złotej monety należy więc być ostrożnym.

— * Belwederzyński. Umieściliśmy niedawno z powodu
śmierci s. p. Modlińskiego listę Belwederzyńską, pomiędzy
których zaliczyliśmy i zmarłego Modlińskiego. Otóż od osoby
świadomą wypadków nocy listopadowej odbieramy wiadomość,
że s. p. Modliński nie należał do hufca belwederkiego, co by-
najmniej nie ułóża tego z kaducim znacem, obywatelskiemu
dla ojezyny wylanemu charakterowi — chodzi jedynie o fakt.
Faktem jest też, że do hufca tego należało tylko 18 osób, a
mianowicie w oddziale od frontu, który wszedł do pałacu, byli:
Trzaskowski, Nabełak, Roch i Nikodem Rappinewski, Zenon
Niemcewicz, Goszczyński, Orpizewski, W. Nasierowski i Jan-
kowski; w oddziale od ogrodu: Ed. Trzciński, Paszkiewicz,
Kobylński, Poniński, Ed. Rottermund, Rettel, Kosiński, Kro-
nowski, Świątowski.

— * P. Texel ze swym towarzystwem dramatycznym
zjeżdża do Piotrkowa w dniu 14 b. m. i rozpoczyna przedsta-
wienia Epidemii J. Narzyskiego.

— * Pewien chory wszedł do apteki homeopatycznej po
przepisanie lekarstwo.

— Ile się należy? — zapytał, — gdy mu podano flasze-
czkę.

— Dwa złote — była odpowiedź.

— Chyba połowy srebrny pieniądz i odszedł, okazało się
potem, że był to trojak pobielany.

— Tam do licha — pomruknął aptekarz — zarobiłem na
nim nie całe trzy grosze.

— * Skutki zabicia indyka. Do Lloyd'a węgieskie-
go donoszą z Biłogrodu o tak strasznych następstwach zabicia
indyka, że uważają je za straszne. Jeden 10-letni syn pewnego
rzeźnika, bawiąc się w ogrodzie ojcowym, ujrzał na grządkach
sałaty, dopiero co wyrastającej, gromadę indyków sąsiada, gre-
ckiego popa Prot. Chcąc je odpedzić, cisnął kamieniem i za-
bił największego indyka. Przybiegł z płaczem do ojca i opo-
wiedział, co się stało, a ten uspokoił go obietnicą, że wynagro-
dzi szkód i kazał mu iść do szkoły. Za chwilę wszedł Prot
do szkoły, poszedł coś z nauczycielem, wyciągnął chłopa z
ławki, chwycił go między kolana i zaczął okładać plagami. —
Ojciec dziecka wpada, a kiedy Prot na widok jego puszcza
wolno chłopa, ten już nie żył. Rzeźnik w rozpaczy dobywa
noża z zapasa i zabija na miejscu popa i nauczyciela a potem
siebie.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 13 kwietnia
Wielkanoc i Hermenegilda męcz., w kalendarzu słowiań-
skim Przemysław.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 9, zachód o godzinie 6
minut 53.

Dnia 13 kwietnia 1477 traktat w Olinum zapewnia Wła-
dysławowi tron czeski. — 1577 zamek Grzeblin odebrany Gdań-
szczanom. — 1603 zdobycie Dorpatu.

Pojutrze w poniedziałek dnia 14 kwietnia Poniedziałek
Wielkanocy i Waleryana bisk., w kalendarzu słowiańskim
Myslimira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6
minut 55.

Dnia 14 kwietnia 1708 rda w Malborku oświadcza się
przeciw Szwedom. — 1809 Austriacy wkroczyli do Polski.
— 1831 bitwa pod Liwem. — 1831 powstanie w powiecie wi-
lejskim. — 1831 Dwernicki nominuje regimentarzy dla Ziemi
ruskich.

We wtorek dnia 15 kwietnia Krescentego wyzn., w ka-
endarzu słowiańskim Wacława błog.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5, zachód o godzinie 6

minut 57.

Dnia 15 kwietnia 1271 statuty Przemysława i Ryksy pio-
runem z wieży poznańskiej zrzucone. 1518 wjazd Bony do
Krakowa. — 1559 rożnienie szat Batorego między dworzan. —
1831 powstanie w powiecie Włodzimirskim.

(M) **Silwinski.** Otóż znów jedna próżnia w szeregu
bojowników naszych. W dniu wczorajszym odprowadziliśmy
złotki s. p. Nepomucena Niemcewicza z Siłwina do Skali-
mierz, wśród bardzo licznej gromady obywateli z najdalszych o-
kolic Księstwa, Kongresowej Polski i naszego ludu.

Nim zdolni piersi skreślił ten szary żywot, pozwolił sobie
powiedzieć, że zmarły był zawsze wiarą synem, wylanym na
usługi nieszczęśliwej Polski.

Duchowieństwo nasze zebrało się licznie. Ks. proboszcz
Wróblewski i ks. Włoszkiewicz w pięknych słowach
skreślił żywot i cnoty zmarłego, za trumną szanowny weteran
major R., 60 lat służby wojskowej mający, niósł oznaki honorowe,
które zmarły był obojętny. Towarzyszyli mu dwaj pułko-
wnicy, także takimiż znakami za waleczność na polu bitwy
zaszczycony: Adolf Malczewski i Edw. Berlije. Pogrzeb
odbędzie się w środę.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Ziemianina wyszedł z druku nr. 15 i zawiera: Projekt
w celu podniesienia hodowli koni u nas. — W jakim stosunku
zależności powinna zostawać administracja leśna do głównego
zarządu dóbr? Ruch i nagromadzenie się wodogłównów w ro-
ślinach. — Obrady Kolegium ekonomicznego w Berlinie. —
Przegląd literatury rolniczej. — Wiadomości rolnicze: Posie-
dzenie Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wspólnie
z Delegowanymi Tow. roln. filialnych. — Kwas karbolowy
albo fenylowy jako środek przeciw nasoszeniu u koni. — Walne
Zebranie Głównego Towarzystwa rolniczego niemieckiego. —
Nowy gatunek kukurudzy. — Protokół z Walnego Zebrania
Towarzystwa rolniczego bukowski. — Sprawozdanie z Wal-
nego Zebrania Csa. Kr. Towarzystwa Rolniczego na Zachodnią
Galicyę. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku nr. 15
i zawiera: Zarys współczesnej literatury rosyjskiej przez Jana
ze Sliwina. — Konrad, książę na Mazowszu i Zakon niemiecki.
Napisał dr. August Sokolowski. (Ciąg dalszy.) Obrazki lit-
wskie. Ze wspomnień tułacza Sobarr. (Ciąg dalszy.) Sztuki
uwieńczone na konkursie krakowskim w r. 1873: I. „Emancyp-
owane“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego. — Teatr. — Wi-
adomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.
dnia 11 kwietnia:

BAZAR. Ignacy hr. Bniński z Samostrzela, hr. Bniński z Pa-
miątkowa, dr. Szuldrzyński z żoną z Siernik, Gajewski z Wol-
szyna, Sezanicki z Poznania, J. Roher z żoną z Gdańska,
C. Barrot z Wiednia, Mikołajczak z Wielunia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Polety z Warszawy, hr. Potulicki
z Wielkich Jezior, hr. Potulicki z Berlina, hr. Poniński z
żoną z Dominowa, Ziolkowski z Zalesia, Taczanowski z Pie-
ruszyc, Krasicki z Rokosowa, Walchowski z żoną z Król.
Pols., Baranowski z żoną z Rożnowa, dr. Libelt z Czesze-
wa, Chłapowski z fam. z Sosnicy, Markowicz z Moguncyi,
Sambarger z Krotoszyna, Preibisz z Gostynia, Jakubowski
z Król. Pols.

Plan jazdy
do Poznania przybywających i odchodzących pociągów
kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odechodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odechodzi.

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 8 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 49 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Bydgosko-Poznańska.

Przybywa. Odechodzi.

Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 7 m. 4 Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 5 m. 34
Poc. mies. 1-4 kl. pop. g. 1 m. 53 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 30
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 23 Poc. mies. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 2

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odechodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 12 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 34 Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 40 Poc. posp. 1-3 kl. w p. g. 12 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 24 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 42

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ

Wrocław, 10 kwietnia. Po paru dniach przekropnych
w pierwszym tygodniu kwietnia temperatura wprawdzie znacznie
się ochłodziła, lecz zmiana ta w powietrzu żadnego szkodliwego
wpływu na siewy nie wywrze, które nie tylko na naszym kon-
tyencie ale i w zamorskich krajach jak najpóźniejsze obiecuje
plony. — To też za główny uważamy powód, że odtąd uspo-
sobienie w zbożowym handlu na nowo osłabło i jeszcze większa
niż dotąd stagnacya zapanowała.

W Anglii pomimo bardzo zmniejszonego dowozu tak na
targi jak do portów morskich kupujący z wielką powściągliwo-
ścią występowali i tendencya zniżenia widocznie wzięła górę —
tęm bardziej, że wkrótce znaczne transporty, bo 287 okrętów z
pszenią w portach angielskich są spodziewane.

Francya wprawdzie wpływem powyższym nie tyle uległa,
lecz i tam niejaka chwiejność mianowicie w spekulacyi zapano-
wała. — Gdy jednak dowóz na targi z powodu pracy w roli
bardzo był mały, ceny się w ogóle utrzymywały stałe; widzi-
my, że ze 118 sprawozdań targowych 81 pozostało bez
zmiany, 20 wykazywało podwyżkę a tylko 17 niejakie zniżenie.

— W portach francuzkich usposobienie słabe, w Paryżu mąka
niższa.

Belgia przy małych dowozach notowanie wprawdzie utrzy-
mała stałe, lecz ogólne usposobienie znacznie w końcu zachwa-
ne było. — W Holandyi dowozy na targi tak małe były, że ceny
z tego powodu płacono wyższe.

Szwajcaryja, Austrija, Węgry i całe Niemcy począwszy od
Renu, bardzo osłabły w usposobieniu i ceny po większej części
notują niższe. — Może być jednak, że pierwszy przymrozek,
jaki nas wszakże jeszcze i w maju nawiedzić może, znów w
przeciwą skieruje stronę dzisiejszy prąd zbożowego handlu.

Gielda nasza pod wpływem innych zbożowych placów wiel-
ką okazała chwiejność i ceny na termin mieliśmy niższe. —
Notowano za 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 85 tal., tyleż żyta
na ten miesiąc i aż do lipca 55½ tal., na wrzesień-październik
55½ tal.

Na targu naszym przy średnim dowozie tylko piękniejsze
ziarno pszenicy i żyta po cenach zespolonych znalazło kupca,
połednie zaś trudne do sprzedania było. — Jęczmień —
spokojnie; owies, groch, łubin, rzep — bardzo stałe; konieczna
bez zmiany.

Na ostatnim targu notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) białą 7½ — 9 tal.
złotą 7½ — 8½ „
Żyto — — — — — 5½ — 6½ „
Jęczmień — — — — — 4½ — 5½ „
Owies — — — — — 4½ — 5½ „
Groch — — — — — 4½ — 5½ „
Wyke — — — — — 4½ — 5½ „
Łubin — — — — — 2½ — 3½ „
niebieski 2½ — 3½ „
Konięzynę za 50 kilogr. [100 funtów] białą 13 — 19 „
— — — — — czerwona 10 — 16½ „
Rzep 100 — — — — — 8½ — 9½ „
Rzepik — — — — — 7½ — 8½ „
Okowita bez popytu, za 100 litrów (100 kw. polsk.) 100%
Traleś w miejscu aż do maja tal. 17½; na maj-czerwiec talarów

17½; na czerwiec-lipiec 18½ talarów; na lipiec-sierpień 18½ tal.
na sierpień-wrzesień —
W handlu wchły zawsze jeszcze wielką panuje cizsa, po-
daż o wiele większą niż chęć do kupna, a mianowicie poślednie
gatuńki są bez pokupu.

Banknoty austr. 91½ — 1 tal. za 150 flor.
Banknoty rosyj.-polskie 81½ — 1 tal. za 90 rubli.
Bank rolniczo-przemysłowy
Kwiecki, Potocki i Sp.
Filia wrocławska.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 12 kwietnia 1873.

Stan powietrza: Olęj rzep. —
Pszennica: stałe w miejscu —
na wiosnę 84½ na kwiecień-maj 21½
maj-czerwiec 83½ na maj-czerwiec 21½
wrzes.-październik 78½ na wrzesień-październik 22½

Żyto: stałe w miejscu 17½
na wiosnę 54½ na kwiecień-maj 21½
maj-czerwiec 51½ na maj-czerwiec 17½
wrzes.-październik 51½ wrzes.-październik 18½

BERLIN, 12 kwietnia 1873.

Stan powietrza: pochmurne

kurs	kurs	kurs	kurs
pszenic.	kołowy	pszenic.	kołowy
87	—	45½	—
79	—	12½	—
53½	—	108½	—
53½	—	—	—
54	—	—	—
52½	—	—	—
21½	—	—	—
21½	—	—	—
22½	—	—	—
—	—	—	—
—	—	—	—
18 8	—	—	—
18 22	—	—	—
18 26	—	—	—

Owies: stałe w miejscu —
na kwiecień-maj 45½
Olęj skalny: w miejscu 12½
March. pozn. E. B. —
Pruskie oblig. p. —
Nowe pozn. list. z. —
Pozn. rent. listy —
Kolęj żel. państ. —
Lombardy —
Aust. losy z 1860 —
Włoska renta. —
Amerykański —
Austr. akc. kred. —
Pożyczka turecka —
7½ „ Rumun. —
Pol. listy likwid. —
Rosy. banknoty —
Austr. renta srebr. —
Usp. stałe. —

(Nadesłano.)

Na początku bieżącego tygodnia przybędzie tu le-
karz sztabowy dr. Pincus, docent przy uniwersytecie
berlińskim, by w specjalności swojej (choroby włosów
i choroby skóry na głowie) tu praktykować. W hotelu
Mylusia będzie można z nim mówić.

Dr. Pincus jest jedynym lekarzem, który tej
gałęzi (zwykle tylko przez nie lekarzy uprawianej)
medycyny poświęca wyłącznie swą naukową i prakty-
czną czynność. Od wielu już lat znajdują u jego ko-
legów fachowych prace jego naukowe na tem polu
uznanie. Szerszej publiczności dał się poznać przez
swe artykuły w Gartenlaube.

Zwycząjem jest jego objawiać z góry i bez ogród-
ki zdanie swoje o stanie cierpienia a nie przyjąć ku-
raci tam, gdzie nie obiecuje dostatecznego rezultatu.

Dla tego zwrócić należy uwagę na jego sposób
leczenia tych szczególnie pacjentów, u których odno-
sne cierpienie (często skutek dziedzicznego usposobie-
nia) znajduje się w pierwszych jeszcze początkach.

Obwieszczenie.

Dziś o godzinie czwartej po
północy zasnął w Bogu po
kilkumiesięcznych cierpieniach
opatrzony świętymi sakramen-
tami najukochańszy nasz syn
Stanisław Witkowski.
Pogrzeb odbędzie się w nie-
dziele o 4 po południu, o czem
krewnym i przyjaciółom do-
noszą w ciężkim smutku po-
grążeni
(2134)

Rodzice.
Ostrów, dnia 10 kwietnia.

Obwieszczenie.

W przesłanej nocy znaleziono w blisko-
ści tamy pijanego i w stanie bezprzytomno-
ści będącego człowieka, należącego do sta-
nu robotniczego, i zwiózono go na policyę,
gdzie umarł. Zmarły jest wysoki około 5'
3½, krepki postaci, około 40 lat stary, ma
twarz okrągłą i bladą, oczy ciemnoniebie-
skie, usta zwyczajne, zęby wszystkie, włosy
ciemno blond i pełne faworyty i wąsy, brodę
od kilku dni nie goloną, na prawym ręku
znajdując się odcisk skóry, plastrum ob-
łożone, na lewym ramieniu brązowe palety
sukienne, szarą kamizelkę sukienką, stare
spodnie wojskowe, niebiesko-kolorową ko-
szulę wojskową z kaliko, stare bity z dłu-
giemi cholewami, szary kaftanik wełniany,
płaszcz około ciała, szelki stare, szarą czap-
kę brązową niebieską chustkę do szyi,
stary portmonek czarno-szkowany zawierają-
cy w sobie 8 fenigów. (2143)

Ktoby miał wiadomość o nieznanej oso-
bie zmarłym, wyzywa się, ażeby jak najprę-
dziej o tem donosił do biura policyi krymi-
nalnej.

Poznań, dnia 10 kwietnia 1873.
Król. Dyrekcyja policyi.
Staudy.

Obwieszczenie.

Ogród przy szpitalu św. Łazarza ma
być na czas od 15 maja rb. aż do 1 kwie-
tnia 1876 r. wydzierżawiony. (2126)

Termin wyznaczyliśmy na **czwartek**
dnia 17 kwietnia rb. o godzinie 11
na sali ratuszowej.

Warunki mogą być przejrane w biurze
Ubożych w izbie Nr. 13.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Tak dla większej wygody publiczno-
ści jak i dla popierania interesów służ-
bowych wyznaczam godzinę do rozmawiania
na **poniedziałek i wtorek** każdego tygodnia
przed południem, od godz.
10½ do godz. 12½.

W sprawach nagłych można zemną ro-

zmawiać każdego czasu a w tym celu ewen-
tualnie dopytwać się należy o mnie podczas
dnia u moich służących, podczas nocy na
strazy policyjnej.

Wchód tak do mojego biura jak i do stra-
ży policyjnej znajduje się naprzeciw teatru
miejskiego (przy ul. Ryckiej Nr. 11.).

Godziny służbowe urzędników biurowych
wyznaczone są na godziny **od 8½ do**
12½ przed poł. a od 3½ do
6½ po poł.

Wymienieni urzędnicy dają, o ile to być
może, informacyę w sprawach należących do
zakresu ich czynności.

POZNAŃ, 10 kwietnia 1873.
Królewski Dyrektor Policyi.
Staudy.

Sprzedaz dobrowolna.
Nieruchomość ogrodowa do sukcesorów
Fryderyka Wojciecha Vogt na-
leżąca, pół ćwierci mili od Poznania poło-
żona, z którą restauracya jest połączona, **Sze-
lagiem** zwana, podług wypisu z rejestru
podatkowego 5 hekt. 68 arów 90 metrów
kwadr. wynosząca i sądownie na 23,942 tal.
12 gr. 8 fen. oszacowana, ma być w drodze
dobrowolnej substacyi w terminie dnia
15 maja 1873
po południu o godz. 3½
przed radcą sądu powiatowego p. **Strauch**
w lokalu tutejszego sądu sprzedana.

Chęć kupna mających zaprasza się z tem
nadmienieniem, że warunki kupna w naszej
registraturze III D w godzinach służbowych
przejrzane być mogą. (861)

Poznań, d. 28 stycznia 1873.
Królewski Sąd powiatowy.
Wydział II

Stare biblie,
stare kroniki i w ogóle stare
działa kupuje po najwyższych cenach
J. Lissner.
Plac Wilhelmowski No 5.
(1168) **Poznań.**

Nakładem autora wyszło
dziełko:
(1666)

„O powietrzu
w stosunku
do odzieży, mie-
szkania i ziemi
napisał
Dr. St. Jerzykowski,
lekarz w Poznaniu.“
Cena 3 złp.

Nabyć można w Ekspedy-
cji Dziennika Pozn.
Dochód przeznaczony na rzecz
Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Nakładem **Tygodnika Wielkopolskiego**
wyszło dzieło pośmiertne s. p.
Józefa Narzyskiego
pod napisem
„Trzy Miesiące“.
Ze znalezionej rękopismu
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach za cenę 6 Złp

Stancya
dla uczniów
wskaże Ekspedycya Dzień. Po-
znańskiego pod Nr. 1954.
Ścisły dozór zapewnia się. Na
żądanie pomoc w naukach.

P. P.
Niniejszem pozwalam sobie donieść, że istniejący od r. 1841 obok destylacji mojej
SKŁAD PIWA
KAROLOWI i ERNESTOWI.
Dziękując uniżenie za okazwane mi tak długo zaufanie, proszę o przelanie tak-
owego na moich synów.
Z poważaniem
E. HAENISCH.
Powołując się na powyższe doniesienie, pozwalam sobie nadmienić uniżenie, że
tu pod firmą
E. HAENISCH.
istniejący
skład krajowego i zagranicznego piwa
przejelśmy z dniem dzisiejszym i że takowy pod firmą
Bracia Weichert
dalej prowadzić będziemy.
Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na tę zmianę a zarazem przyjąć zapewnie-
nie, że najuściślej naszym będzie staraniem, abyśmy sobie zapewnił zaufanie Sza-
nownej Publiczności przez rzetelną i uważną usługę.
Dotychczas cennik naszych piw, będących obecnie na składzie, zostajemy
Z poważaniem

BRACIA WEICHERT.
Stary Rynek 4 — obok odwachu głównego.

CENNIK
100 BUTELEK BEZ SZKŁA.

Kobylepolskie składowe	3 tal. 10 gr.	Sagański Bock	5 tal. — gr.
Bock	5	Zgorzeleńskie akcyjne składowe	4
Grodzkie pojedyncze	3	Berlińskie akcyjne	4
dubeltowe	4	Królewskie	5
Bawarskie	3	Erlangskie	6
Czeskie	3	Ces. piwo Jana Hoffa w Berlinie	5
Sagańskie akcyjne składowe	4	Porter	10

Co tylko opuścił prasę:
Wypiszyt
Panteonu
wiedzy ludzkiej
przez (2131)
Br. Trentowskiego.
Księgarnia Żupańskiego.
Administracya Dziennika
Poznańskiego prosi pp.
Hasse,
Leske
o podanie swoich adresów.

**Za pośrednictwem Admi-
nistracyi Dziennika Poznań-
skiego nabyć można:**

KROMER Marcin. „Polska“ czyli o po-
łożeniu, obyczajach i urzędach Rzpłtej
i Królestwa polsk. przełożył W. Syrokomla.
1853. Wln. 17 gr.

Krótki rys hodowania zwierząt domowych
ze względu na ich wydoskonalenie, uży-
tek w pracy itd. 1869. Kraków. 14 gr.

Krótki zbiór wierszy, pieśni i mów patry-
otycznych od r. 1806. Warszawa, 1808.
15 gr.

Krótkie zebranie kazań — bez tytułu.
5 gr.

KRZYŻTOPOR Adam. O urządzeniu stó-
sunków rolniczych w Polsce. 1859. Pzn.
25 gr.

Książeczka in XVI bez tytułu i nazwiska
autora. 1854. Wln. 5 gr.

Książeczka do nabożeństwa w czasach kon-
federacyi Barskiej ułożona a teraz na
nowo przejrzana, poprawiona i uzupełnio-
na. 1865. Lipsk. 10 gr.

KULICZKOWSKI Adam. Zarys dziejów
literatury polskiej. 1872. Lwów. 1 tal.
20 gr.

KUNICKI Leon. Krajowe obrazy i za-
rasy. 1852. Wr. 7½ gr.

L... P... Szkic towarzyskiego życia mia-
sta Warszawy z drugiej połowy XIX
stulecia. 1854. Poznań, opr. 25 gr.

La Logique ou l'art de penser. 1824. Par.
5 gr.

La Raison d'Etat en Russie sous Alexan-
dre II, par un patriote russe. 5 gr.

La véritable politique des personnes de
Qualité. 1727. Jena. 5 gr.

LACHNICKI Ignacy. Biografia włościa-
nina nad brzegami Niemna powyżej Ło-
sośnej mieszkającego. 1815. Warszawa.
10 gr.

LAFORET. Cywilizacya Europejska w
stosunku do chrystianizmu — przekład
z franc. 1866. Warsz. 10 gr.

LAHARPE. Cours de Littérature ancienne
et moderne, avec notes, additions et
commentaires de Rolland. Brx. 1844.
cztery tomy. 1 tal.

LAMARTINE A. de. Nouvelles confiden-
ces. 1850. Lpz. 15 gr.

— Raphaël. 10 gr.

— Le Tailleur de pierres. 10 gr.

LAMÉ-FLEURY. Précis de l'Histoire ci-
ville et politique des Français, pour ser-
vir à l'enseignement élémentaire — i
l'Histoire des Moeurs et coutumes des
Français racontée à la Jeunesse — w
jednym tomie opr. 1845. Brx. 20 gr.

— La Mythologie racontée aux enfans,
1865. Prs. 10 gr.

LAMÉME F. Księgi ludu — z francuzk.
na ojczysty język przekł. Drugie popra-
wne wydanie. 6 gr.

LANGDON Mary. Ida May a Story of
things actual and possible. 1855. Lpz.
10 gr.

LASKIEGO St. wojewody sier, prace nau-
kowe i dyplomatyki wraz z dodatkiem
dzieł Jana Tarnowskiego. 1864. Wln. 1
tal. 10 gr.

LASKOWSKI Roman Korab. Trzy siero-
ty, powieść historyczno-obejadowa z oza-
su pan. Zygmunta III. oryg. nap. Tom
II. 1842. Warszawa. 5 gr.

Le Fleuret jovial. Br. 2½ gr.

LEANDER. Coup d'oeil sur les affaires
contemporaines de Pologne et de Russie.
Lettre à Monsieur E** 0*** 5 gr.

LEGOUE Ernest. Dwie królowe, dram. z
chórami w 4ch aktach, przekł. Anto-
niego Klobukowskiego. 1865. Kraków. 10
gr.

LELEWEL Joachim. Bibliograficznych
ksiąg dwie, w 2ch tomach opr. Wln.
1823-26. (Rzadkość bibliograficzna) 10
tal.

LENARTOWICZ T. Do artystów polskich
w sprawie muzeum w Rapperswylu.
1871. Drezno. 1½ gr.

LEWALD Fanny. O emancypacyi kobiet,
14 listów. tłumaczenie upow. przez au-
torke. 1870. Toruń. 10 gr.

LIBELT Karol. O komatach i gwiazdach
spadających. 1869. Lwów. 8 gr.

— Dziejwica Orleńska, 1847. Pzn. 25 gr.

LIMANOWSKI Bol. O kwestyi robotni-
czej. 1871. Lwów. 2½ gr.

LIPNICKI A. X. Zasady kaznodziejstwa
czyli nauka opowiadania słowa Bożego,
oparta na podaniach i słowach Pisma św.
Ojciec Kościoła, poważnych pisarzy i naj-
celniejszych kaznodziejów polskich — w
2ch tomach, 1860. Wln. 1 tal. 15 gr.

LITICH. „Księgosusz“. 1872. Kraków.
2½ gr.

LORENTE Mariano. Saggio apologetico
degli Storici e conquistatori spagnoli
dell'America. 1804. Parma. 7½ gr.

LOUIS J. Idiotimes Dialogues, 1858.
Dessau. 5 gr.

LUBINSKIEGO Czesława poezye —
Wianek z górnego Szląska. 1867. Cheł-
mno. 7½ gr.

LYSKOWSKI Ign. Rzecz o towarzystwie
moralnych interesów ludności polskiej
pod panowaniem pruskim. 1869. Poznań.
2 gr.

MADELAINE L. Ph. de la. Dictionnaire
des Rimes. 1844. Brs. 10 gr.

MAISTRE Xav. de. Oeuvres complètes.
20 gr.

MALITZ. „Polonia“. Gedicht. 1831. Prs.
(Rzadkość). 10 gr.

MANGELSDORF M. K. E. Der Staat
von Frankreich. 1785. Halle. 7½ gr.

MANN Maurycy. Sztuka i miłość, dram. z
2ch dobach rzeczywistego życia. 1849.
Poznań. 10 gr.

MANZONI Alessandro. I promessi Sposi,
storia milanese del Secolo XVII e Gli
Inni. 1842. Parigi. 15 gr.

MAZZONI F. Una Barriera Sociale.
dramma in quattro Atti e un prologo.
1860. Trieste. 5 gr.

(Dodatek)